

POLAK WE FRANCJI

Le Numéro : 50 centimes.

Numer : 50 cts.

“ LE POLONAIS EN FRANCE ” — Journal hebdomadaire

Przedpłata we Francji :

Cena numeru.... 50 cts

Półrocznie..... 12 fr.

Po za Francją w Europie :

Rocznie..... 48 fr.

W Ameryce :

Rocznie..... 3 dol.

Pismo poświęcone

sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KATOLICKICH

Adres Redakcji i

Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1^{er} arr.)

Redaktor :

Dr Henry ŁUBIEŃSKI

Nr. czeku 97067

NIEDZIELA 18 WRZEŚNIA 1927

Rok. IV № 38

DAWNA SIEDZIBA KRÓLEWSKA POWRACA DO ŚWIETNOŚCI

Wawel w oczekiwaniu Prezydenta

W dniu 23 bm. przybędzie do Krakowa na dwa dni Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki. W czasie pobytu swego w Krakowie zamieszka wraz z żoną w odnowionej części królewskiego pałacu na Wawelu. Łatwo zrozumieć, iż wieści te zainteresowały opinię publiczną. Prezydent Mościcki będzie pierwszą głową państwa, która gościła w salach Wawelu od czasów pamiętnego pobytu króla Stanisława Augusta w r. 1787.

Celem przybycia jest zamiar złożenia pierwszej oficjalnej wizyty Krakowowi.

Program pobytu Prezydenta w Krakowie przypominający w zasadniczych rysach program gościnny Stanisława Augusta z przed 140 lat, został opracowany przez woj. Darowskiego.

Ponieważ te skrzydło Wawelu, w którym ma zamieszkać prezydent nie jest jeszcze gotowe, wrze tam gorączkowa praca. Czas w ten sposób opisuje prace przygotowawcze i wygląd apartamentów, które zamieszka Prezydent:

Łatwo sobie wyobrazić, ile trudności stanęło nagle do przewyciężenia przed zarządem zamku. Od trzech dni wre tu praca bez przerwy dzień i noc, urzędnicy nie opuszczają biur, stąd też na twarzach ich maluje się widoczne przemęczenie. Robotnicy pod kierunkiem inżynierów również bez przerwy pracują w salach, w których zamieszka Prezydent. Na dobitek wobec strajku murarzy szereg funkcjonariuszy zarządu Wawelu musiał przywdziać fartuchy i ująć kielnie w dłonie, inaczej bowiem pilne prace murarskie nie zostałyby na czas ukończone. A pozostaje jeszcze do zrobienia bardzo wiele. W salach I i II piętra pozostaje do ułożenia większa część parkietowych posadzek dębowych, należy pozakładać drzwi w kamiennych portalach, przeprowadzić instalację wodociągową i oświetlenie elektryczne, urządzić telefony, wykończyć centralne ogrzewanie i wreszcie umeblować apartamenta. Zarząd jednak patrzy z otuchą na trudne przedsięwzięcie zapewniając, iż wszystko na czas będzie gotowe, a w oczach dostojnego gościa wskrzesi się wspaniała wizja Wawelu Jagiellonów.

Rozkład apartamentów będzie następujący. Na parterie w czterech wielkich salach będą garderoby, przeznaczone dla świty i gości przybywających na audjencję i

przyjęcia. Stąd marmurowe schody t. zw. «poselskie» wiodą na I piętro, gdzie będzie się mieścić w dawnych salach mieszkalnych królewskich apartament prywatny Prezydenta. W pierwszej sali na lewo od klatki schodowej zostanie pomieszczona olbrzymia kuchnia gazowa, dostarczona przez Gazownię miejską. W obszernym pokoju na prawo od schodów, w którym znajduje się portal ze znanym napisem, «Nihil sine causa» zostanie pomieszczona adjutantura. W pokoju następnym, gdzie jest wyjście na schodki t. zw. «Walezego» będzie się mieścić poczekalnia, dalej w sali z pięknymi freskami z medaljonami królów gabinet Prezydenta, zaś w wspaniałej ostatniej sali narożnej od strony Bernardynów, gdzie ongiś mieściła się sypialnia króla Zygmunta Starego, zostanie obecnie ulokowana sypialnia Prezydenta. Wielkie i wspaniałe komnaty II piętra, przyozdobione bezcennymi malowidłami z ok. roku 1530 będą miały znaczenie reprezentacyjne, tak samo jak w czasach niepodległości. Tu w najwspanialszej sali dawnego Wawelu, t. zw. sali poselskiej «pod głowami» udzieli Prezydent audjencji oficjalnych. Sala ta, która służyła niegdyś jako sala tronowa zamku, uderzy widzów przepysznym stropem kasetonowym z głowami częścią staremi z XVI w., częścią nowymi dłuta prof. Dunikowskiego oraz cennym fryzem, wyobrażającym «Bieg życia ludzkiego» z r. 1532. Pod fryzem zawisną wielkie arasy jagiellońskie, wśród nich aras ze sceną Adama i Ewy w raju, oraz arasy ze zwierzętami. Między oknami od strony kościoła św. Idziego zawieszonym zostanie wspaniały aras z orłem jagiellońskim i herbem Korczak z r. 1560, a pod nim, w miejscu dawnego tronu królewskiego ustawiony będzie przebogato rzeźbiony barokowy fotel wenecki, obity czerwonym adamaszkiem. W innych komnatkach zawisną również arasy i umieszczone będą stylowe meble, szafy gdańskie, fotele obijane kordybanem, włoskie skrzynie renesansowe i t. p. Na I piętrze nadto rozwieszone będą bezcenne klejnoty ofiarowanej dla Wawelu galerji hr. Pinińskiego, wśród nich sławny portret kardynała z pracowni Rafaela. Żarówki elektryczne zostaną osadzone w stylowych renesansowych i barokowych świecznikach brązowych.

NA NIEDZIELE PIĘTNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia napisana u św. Łukasza w rozdz. VII).

Onego czasu szedł Jezus do miasta, które zowią Naim; a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynej matki jego, a ta była wdowa: a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrawszy Pan ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar. A ci co nieśli, stanęli. I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły i począł mówić: i dał go matce jego. I zdjął wszystkich strąch; i wielbili Boga, mówiąc, że prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

1. Zechciej to, coś dopiero usłyszał w dzisiejszej św. Ewang. rozpamiętywać i niejako własnymi zobaczyć oczyma. Przychodzi P. Jezus do Naim, i tuż przed bramą miasta napotyka orszak żałobny. Za trumną postępuje wdowa, co jedynaka swego prowadzi do grobu. Po cichem łkaniu jej znać, że życie już dla niej wszelki straciła urok i że gdyby to od niej zależało, najmilej razem z nim chciałaby legnąć w grobie; dla niej jedna tylko jeszcze została pociecha, żeby mogła umrzeć jak najprędzej. Poczciwi mieszkańcy Naimscy przynajmniej licznym udziałem w pogrzebie pragną ulżyć ciężko strapionej matce, a niejedni, co na nią spojrzeli, nie mogą opamiętać wzruszenia i łzy z oczu ociera. Widzi to P. Jezus i miłosierdziem nad nią wzruszony, jednym tylko do niej odzywa się słowem: *Nie płacz*. Przystąpił, dotknął się mar, a ci, co je nieśli, stanęli. Bo taki urok i tak wielki otaczał Go majestat, że nikt nie śmiał Mu się sprzeciwić. I rzekł: *Młodzieńcze, tobie mówię wstań! I podniósł się umarły, usiadł mówić. I oddał go matce jego*. Patrz, jak wszechmocne jest słowo Pana naszego, ale patrz też, jak wielkie i bogate u Niego jest miłosierdzie. Rozważając dzisiejszą Ewangelię, chce się wołać z Psalmistą: *Wyznawajcie Panu, to dobry; bo na wieki miłosierdzie Jego*. Niechaj teraz mówi dom Aaronów, że na wieki miłosierdzie Jego, niechaj teraz mówią, którzy się boją Pana, że na wieki miłosierdzie Jego!

2. Miłosierdzie; nie wiem, czy jaką inną cnotę nam i Pismo św. równie często i usilnie zaleca. Już w starym Zakonie wołał Psalmista: *Błogosławiony, który ma baczenie na ubogiego i potrzebnego, w dzień zły wybawi go Pan*. Nabuchodonozorowi, przepowiedziawszy srogą karę i upokorzenie, które go czekało radzi Daniel prorok: *grzechy twoje jałmużnami okupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi*. Mędrzec Pański w miłosierdnych uczynkach upatruje też najlepszy sposób zabezpieczenia majątku następnym pokoleniom, kiedy mówi: *Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego szukającego chleba cały dzień czyni miłosierdzie i pożyczka (Panu Bogu na lichwę), a nasienie jego w błogosławieństwie będzie*. A w Piśmie św. nowego Zakonu nie znajdziesz prawie jednej kartki, na którejby nie było jakiej zachęty do miłosierdzia. Przy sądzie ostatecznym zapowiada P. Jezus, że o zbawieniu lub potępieniu każdego z osobna rozstrzygać mają uczynki miłosierne, opowiada o miłosiernym Samarytaninie, o marnotrawnym synu, nad którym ulitował się ojciec, o owieczce zgubionej, którą przyszedł dobry pasterz, o nie-miłosiernym dla Łazarza bogaczem. A więcej jeszcze niż słowem, zagrzewa do tej cnoty P. Jezus własnym przykładem. To też Ewangelista chcąc jakby w jednym słowie streścić całe życie i działanie Jego, woła: *Pertransiit benefaciendo*, przeszedł (przez życie) czyniąc dobrze.

3. Miłosierdzie na czemże istotnie polega? Przedewszystkiem wiedzieć potrzeba, że jak wogóle każda cnota, tak też w szczególności cnota miłosierdzia w nas jest; *wszystka chwała tej córki królewskiej — wewnątrz*. Zda-

rza się, że ktoś wielkie między ubogich rozdaje pieniądze, a przecież nie ma ani trochę miłosierdzia, albo, że ktoś wobec smutku lub nędzy ma na zawołanie czułe słowa, a nawet zły, a jednak wcale nie jest miłosierny. Oto miłosierdzie prawdziwie chrześcijańskie powinno być w nas, czyli polegać na odpowiednim działaniu rozumu i woli, prawdą i łaską Bożą wspartych. Rozum więc ma baczenie na ubogiego i potrzebnego; po łacinie stoi zamiast polskiego słowa «ma baczenie» słowo «intelligit», to znaczy: rozumie. Podstawą miłosierdzia jest, żeby zrozumieć położenie i całe usposobienie potrzebującego pomocy miłosierdzia. Ileż nam samym cokolwiek dolega, umiemy nie tylko doskonale oceniać, ale nieraz i przeceniać całą trudność i ciężkość, jaka na nas przypadła. Rozbieramy każdy szczegół, a nawet z powodu miłości własnej, rozważujemy to, co nam dolega, nad wszelką miarę. Jeżeli zatem ono przykazanie *Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego* nie ma być dla nas pustem bez znaczenia słowem, potrzeba, żebyśmy umieli wchodzić w położenie tych, co potrzebują naszej pomocy, tak samo, jak wchodzimy we własne potrzeby. Ale i co do woli potrzeba, abyśmy pragnęli i chcieli ratować ubogiego i potrzebnego równie szczerze, jak szczerze i usilnie pragniemy ratować samych siebie. Wreszcie, jak miłość własna sprawia, że mamy dla siebie z nad miarę wiele serca i życzliwości, tak też prawdziwie chrześcijańskie miłosierdzie ma dla ubogiego i potrzebnego serce i współczucie, ma też delikatność i uprzejmość, oszczędzające mu niepotrzebne upokorzenia i tego przygnębiającego uczucia, że jest i musi być komukolwiek ciężarem. Daj ci Boże to wyrozumienie i dobrą wolę względem potrzebujących; miej dla nich serce i życzliwość, a język znajdzie właściwe i pociejące słowo pociechy, i ręka albo głowa zdobędzie się na jakąkolwiek pomoc. Miej tylko trochę tego wyrozumienia i szerokiego serca, miej odrobinę dobrej woli i życzliwości, a nie będziesz miał żalu do ubogich, ani do ich natręctwa, ani nie będziesz im miał za złe, że ich nigdy nie ubywa. Dajże ci Boże być miłosiernym, bo *błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia doświadczą*. Z tem wszystkiem jedną muszę podać przestrożkę, która niech cię nie zraża do miłosierdzia. Strzeż się, żebyś tego czasu, pracy, zachodów i grosza, tego serca i dobrej woli, jaką możesz dć prawdziwie ubogim i potrzebnym, nie roztrwonili między lekkomyślnych i wyzyskiwaczy, bo i miłosierdziu nie wolno być roztropnem. Nie śpiesz się z posadzeniem, ale też trzymaj się zasady: *Bądźcie mądrymi jako węże, a prostymi jako gołębie*.

4. Jakby zgrzyt wyrwa się tu i ówdzie ze zgorzkniałego serca słowo, podobne do onego, które wyszło z ust faryzeuszów, tuż przed wskrzeszeniem Łazarza w Betanii: *Nie mógł ten, który otworzył oczy ślepo narodzonego, uczynić, żeby ten nie umarł*. W smutku, w ucisku, w obawie przed przyszłością, nieraz i my, jakby szemrząc albo powątpiewając o miłosierdziu Bożem, zniechęcamy się do modlitwy i wymawiamy P. Bogu: «czemuś to na mnie

spuścić? czemu mnie nie wysłuchujesz? — Ale czyż P. Bóg jest sługą naszym? bo skoro co powiem słudze, choć niby prosząc go, mam prawo żądać od niego, żeby tak uczynił, jakim mu powiedział, oraz robić mu wymówki: czemuś tego nie uczynił? Ale P. Bóg nie jest sługą, lecz Panem naszym, i słuszniej niż my, mógłby każdego z nas zapytać: «Tom ci przykazał, toś mi obiecał; a czemu nie z tego, albo prawie nic nie uczyniłeś? a i to trochę, coś uczynił, to niedoskonale czyniłeś!» Miałby P. Bóg wszelkie prawo okazywać się głuchy na prośby nasze, jak my jesteśmy głusi na wolę Jego; nie czyni tego, bo jest miłosierny, bo jest dobry, choć my źli. Nadto codziennie powtarzamy w pacierzu, nie bądź wola *moja*, ale «bądź wola *Twoja*». Więc pozwólmyż P. Bogu, żeby uczynił z nami, nie według tego, co nam, ale wedle tego, co Jemu

się podoba. A możemy i powinniśmy to tem bezpiecznie, że ani matka swemu dziecku, ani brat bratu, ani ani człowiek sam sobie nie życzy, ani nie potrafi życzyć i uczynić tak dobrze i tak rozumnie, jak P. Bóg każdemu z nas życzy, i czyni — byleśmy Mu w tem nie przeszkadzali. Wreszcie chciej się przekonać, czyż rzeczywiście tak biedny i nieszczęśliwy, jak czasem ci się zdaje, i dlatego zastanów się: czy w tem miejscu, w którym mieszkasz więcej jest takich, z którymi żadną miarą mieniałbyś się nie chciał? Podobno przekonasz się, że tobie P. Bóg dał jeszcze nie najgorzej; a zresztą to, o co ci tak bardzo chodzi, to są tylko rzeczy doczesne, które miną, może prędzej niż się spodziewasz. Raczej troszcz się o wieczność, która nikogo nie minie.

TAJEMNICZA ZBRODNIA

Po zabójstwie w poselstwie sowieckim

Morderstwo dokonane w ub. tygodniu w sowieckim poselstwie w Warszawie na poddanym polskim Trajkowicz, który jakoby miał rzucić się z nożem na woźnego i znieważyć portret Lenina jest sprawą zarówno tajemniczą, jak zniknięcie gen. Zagórskiego. Wedle ogłoszonej zrazu przez to poselstwo wersji, miało to nie być morderstwo, ale zabójstwo w obronie koniecznej popełnione. Trajkowicz miał się rzekomo rzucić z nożem na jednego z funkcjonariuszy i podczas obrony został zastrzelony. Wersja ta jednak, po zeznaniach złożonych przez kilka osób, mających z tą sprawą bliższą styczność, nie da się utrzymać. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mamy do czynienia nie z obroną konieczną, ale z faktem morderstwa. Nie ulega wątpliwości, że poselstwo sowieckie w Warszawie — podobnie jak zresztą wszędzie gdzieindziej w Londynie, w Paryżu, w Berlinie, w Wiedniu, w Pekinie i t. d. — jest ogniskiem propagandy i szpiegostwa. Wszelkie nici szpiegostwa tam prowadzą. Nadmierna ilość funkcjonariuszów poselstwa «eksterytorjalnych» — jest ich podobno zgórą stu — również na to wskazuje. Jeśli Trajkowicza istotnie zamordowano, to dlatego, bo albo był albo go podejrzewano, że jest członkiem organizacji antybolszewickiej. Niektóre pogłoski twierdzą, że był wciągnięty w zasadzkę i że wyrok na niego padł, nim do poselstwa przybył.

Otóż takich samosądów na ziemi polskiej i na poddanych polskich państwo nasze znieść nie może. Sowiety mordują swoich przeciwników na ziemi rosyjskiej w sposób ohydny i o pomstę krzyczący. Temu przeciwdziałać nie możemy, skoro świat cały przypatruje się temu w milczeniu, w ponurem milczeniu, ale milczeniu. Ale na to, aby na ziemi polskiej dokonywano samosądów, choćby nawet prawdą było, że Trajkowicz należał do antybolszewickiego spisku — na to patrzeć w milczeniu nie wolno. Jeśli fakt samosądu i morderstwa okaże się prawdziwym, musi się stać punktem wyjścia zarówno dla protestu ze strony Polski, jak dla położenia końca takim możliwościom.

Jeśli zaś sowiety nie będą chciały dać zadośćuczynienia Polsce i będą się od niego uchylały pod jakimkolwiek pretekstem, to musimy pomyśleć sami o położeniu końca takim samosądom bolszewickim. Jak to zrobić, dały przykład Chiny i Anglja, nie ceremonizując się z nadto z rzekomą eksterytorjalnością gmachów, służących za azyle dla szpiegów i agitatorów. Sowiety dąsały się na to, ale ostatecznie pogodziły się z faktem i w Pekinie i w Londynie. Nikt nie wskaże przyczyny, dla którejby w Warsza-

wie należało tolerować stu eksterytorjalnych i urzędowych agentów komunistycznej propagandy i dla czegożby nie można wykorzenić ich działalności; zwłaszcza gdyby sowiety nie chciały dać gwarancji, że ich krwawe wybryki gotowe będą same powściągnąć. Sposoby na to znajdują się i w Warszawie. Oto jest nauka, którą należy wyciągnąć z krwawego zajścia w gmachu sowieckiego poselstwa.

Zbudź się Ludu!

Czy ty pragniesz polski ludu
Wyjść z niewoli co cię gniece?
Chcesz dokonać tego cudu,
Byś szczęśliwszy żył na świecie?
By twa ziemia-żywicielka
Lepsze ziarno ci rodziła,
A twa wielka ongiś sława
Znowu do cię powróciła?
Wszystko wróci — mówię szczerze —
Jak rozumiesz miły bracie,
Że twą zbroję i pancerze
Zdobyc można przy oświacie.
Więc do czynu daj z ochotą,
Czytaj książki i gazety,
Na drzwiach napisz: — Precz z ciemnotą!
A dobiegniesz rychło mety.
Ucz i dzieci, by wiedziały,
Że ciemnota jest nam wroga,
By oświatę pokochały,
Która dla nas tak jest droga.
Niech się uczą drogie dziatki,
Jak trza kochać własną ziemię,
Jak wypędzać ciemność z chatki.
Chcąc oświecić całe plemię!

Związ. przemysł. polskich we Francji. Onegdaj odbyło się zebranie przemysłowców polskich we Francji, na którym uchwalono ustawy tymczasowe dla tego Związku. Według tej ustawy celem związku jest zjednoczenie Polaków zajmujących się przemysłem i handlem. Członkiem związku może być tylko Polak o nieposzlakowanej opinii bez względu na przynależność państwową. Wykluczeni więc są z Związku żydzi. Każdy członek płaci do kasy związku 5 franków wpisowego i 6 fr. kwartalnie z góry. W poszczególnych miejscowościach mogą być utworzone Koła Związku. Władzą związku jest wydział wybrany co rok przez walne Zgromadzenie wszystkich członków i kontrolowany przez komisję rewizyjną. Związek zastrzegł się w końcu w swym statucie, iż nie zajmuje się polityką i partyjnictwem.

Ks. W. Rogaczewski.

(5)

Pielgrzymka polska do Lourdes

W Lourdes

(Ciąg dalszy)

Wiedzieć o Bernadecie i jej widzeniach doszła do uszu biskupa w Tarbes, który wyznaczył specjalną komisję celem zbadania prawdziwości wydarzeń. Komisja ta miała za cel zbadać, czy objawienia Bernadetty, które ona miała i o których opowiadała, mają jako podkład nadprzyrodzoną moc Boską, czy też polegają na złudzeniu i są objawem chorobliwych imaginacji. Poszukiwania i badania komisji, w skład której weszło wielu lekarzy, trwały długo i odbywały się skrupulatnie. W tym czasie stawała Bernadetta często przed komisją lekarską, która badała ją szczegółowo i nareszcie dać musiała świadectwo, że ona jest zupełnie normalna i zdrowa i że jej ekstaza podczas tych objawień jest naturalnym wynikiem tego, co ona widziała. Ani razu dziewczę się nie zacięło, ale zawsze to samo powtarzało, że ona świadczyć ma, więc świadczy to, co widziała.

Dopiero po czterech latach, w roku 1862, zakończyła komisja biskupia swoje badania i orzekła, że widzenia, które Bernadetta miała, były rzeczywiste i realne i że M. Boska jej się ukazała w grocie.

Orzeczenie komisji przesłał ks. biskup do Rzymu, a Ojciec Święty Pius IX zatwierdził tę decyzję dnia 4 września 1864 roku.

Skutkiem tego orzeczenia rozporządził biskup, aby na tem miejscu, gdzie Matka Boska się ukazała, wystawiono kaplicę, jako to sobie życzyła «piękna Pani». Katolicy całego świata odpowiedzieli entuzjastycznie na to zaproszenie i poczęły napływać ze wszech stron składki na godną świątynię dla Matki Najświętszej.

Bazyliki w Lourdes.

«Piękna Pani» żądała od Bernadetty aby na tem miejscu, gdzie ona się ukazała, wystawiono, na jej cześć

kaplicę. o pierwsze życzenie jej miało się teraz wypełnić. Kto przyjeżdża pierwszy raz do Lourdes ze zdumieniem spogląda na obraz, który przedstawia się jego oczom. Jest to ta piękna świątynia u podnóża gór położona, u boku mająca śpiewającą rzekę Gawę, ze swemi smukłemi wieżyczkami, które od razu podnoszą myśli nasze do wyższych, niebieskich rzeczy.

Nie od razu liczono się z tak wielkim napływem ludności do Lourdes i nie wzięto pod uwagę budowy kościoła tych rozmiarów, w jakich dziś go widzimy. Dziś stoją na tem miejscu cudownem trzy kościoły, a wszystkie trzy ze sobą harmonijnie połączone.

Najpierw rozpoczęto tuż nad grotą, w której ukazała się Matka Boska wykuwać w skale otwór dla świątyni. Cztery lata trwała ta ciężka praca i w roku 1866 została uwieńczona powodzeniem i w tym roku poświęcona przez księdza biskupa. Ta dolna świątynia nazywa się zakrytą; przedstawia ona jakby podziemny kościół w katakumbach, do której się wchodzi przez ciemne ganki, wykute w kamieniu. Kościół nie wielkich rozmiarów składa się z kilku kaplic, w których ołtarze i obrazy są. W jednej z tych bocznych kaplic jest zwykle ksiądz, który tylko jest na to, aby poświęcić pielgrzymom dewocjonalja które tak licznie zabierają ze sobą na pamiątkę pielgrzymi. Ta świątynia okazała się niebawem za małą i nie mogła pomieścić ani części pielgrzymów, których liczba wzrastała niebywale.

Przystąpiono więc do budowy drugiego kościoła, który ma za podnóże kryptę. Zamiast zapowiadanej kaplicy stanęła prześliczna bazylika o rozmiarach obszerniejszych niż krypta z prześliczną wysmukłą wieżyczką, na której zegar umieszczony przygrywa co godzinę znaną każdemu pielgrzymowi z Lourdes pieśń «Ave, ave, ave, Maria...»

Wieczorem tonie cała wieża w morzu światła elektrycznego, a zwłaszcza w ciemne wieczory daleko jest widziana. Już w roku 1871 kościół został poświęcony. Z biegiem czasu świątynia ta zmieniła się na zbiorowisko pamiątek, które wdzięczni pielgrzymi w dowód za odebrane

X. L. Moska.

Wspomnienia z wycieczek duszpasterskich we Francji (2)

(Dalszy ciąg «Światła i cieni wśród robotników polskich»)

Saint-Jean-de-Valeris (Gard) od 15.IV do 17.IV. Dużo sobie obiecywałem po Polakach, mieszkających w St.-Jean i dlatego wybrałem się do nich na święta wielkanocne. Jest to kolonia dobrze zorganizowana. Oprócz tow. św. Barbary, jest tam Sokół, Koło Śpiewu. tow. Polek i Bractwo Różańca. Do szkoły polskiej uczęszcza 40 dzieci. Ilu właściwie Polaków jest w tej kolonii nikt mi dokładnie nie mógł powiedzieć. W każdym razie, do Sakramentu Pokuty św. przystąpiło 208, ale w tem kilku Polaków ze St.-Florent. Opowiadano mi, że w St.-Jean prócz 25, wszyscy byli u spowiedzi. Pozornie wydawałoby się, że w tej kolonii są tylko same światła, a niema cieni wcale. Niestety!

Przyjechałem do St.-Jean w Wielki Piątek rano i zaraz wybrałem się z wizytą do «Cite» Polskiego. Polacy mieszkają w pięknych i wygodnych domkach, a od gospodyń domu już tylko zależy czy tam jest czysto lub brudno. Wzorowych gospodyń spotkałem jednak nie dużo. Podczas wizyty, wszystkim zapowiedziałem, że wieczorem o godz. 8.30 jest nabożeństwo dla Polaków. Przyszło 11 osób. Dwie godziny przed tem mieli nabożeństwo Francuzi, na które przybyli bardzo licznie. Przykro mi była, że Polacy tak marnie uczyli Wielki Piątek. Tłoma-

czono mi, że była wypłata i wielu poszło do okolicznych wiosek na zakupy. Ale dowiedziałem się skądinąd, że wypłacie nasi robotnicy urządzili sobie mimo Wielkiego Piątku sutą libację. Uderzyłem na alarm i w sobotę Wielką, ponieważ był dzień wolny od pracy, kapali mi pojedynczo do kościoła. Spowiadałem od godz. 7-mej rano, a popoł. od godz. 5-tej do 10.30. Urządziłem również święcenie «Darów Bżych». Była to dla wielu niespodzianka i nowość, bo są to Polacy z Pomorza, którzy nie znają pięknych zwyczajów polskich. Po południu poszedłem z Panem Jezusem do chorej kobiety w Cousen. Droga daleka, kręta i górzysta. Wspinałem się jednak ochoczo. Nie wiem, czy Pan Jezus chodził po takich nawet wertepach w Palestynie. Wieczorem przyszła do kościoła spora garstka. Forsownym kazaniem skruszyłem kamienne serca Polaków, tak że w niedzielę na sumę przyszli wszyscy. Nabożeństwo w Wielkanoc wypadło bardzo ładnie. Z górą setka przystąpiła do komunii św., a do upiększenia, przyczynił się także dobry śpiew na głosy.

W kazaniach moich w St.-Jean Podkreślałem przede wszystkim życie według wiary, bo zauważyłem w tej kolonii dużo faryzajizmu. Nadto szerzy się tam pijaństwo, a Polacy tamtejsi znani są z wólcęgostwa po zabawach i muzykach. Tow. św. Barbary miałoby większe znaczenie i większy wpływ na kolonję, gdyby nie było tak «zapezzone». Trzeba wypłenić chwasty, to znaczy usunąć kilka jednostek, czytających «Złoty Wiek» i siejących zgorzenie przez nałogowe pijaństwo.

Ks. proboszcz, którego byłem gościem, rozumie dużo po polsku. Pomaga mu to przy katechizacji dzieci pol-

łaski ofiarowali Najświętszej Paniencie w Lourdes. Nie ma narodowości w świecie, któraby nie przyczyniła się do upiększenia tej świątyni. Jest tu i pamiątka z Polski, przez pielgrzymów polskich ofiarowana, mianowicie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, w jednej z kaplic, która to pamiątka zwracała naszą szczególną uwagę na siebie. Gdyśmy żegnali się z Lourdes, posłaliśmy do tej kaplicy, aby przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej pomodlić się o szczęśliwą podróż powrotną.

Cały kościół jest udekorowany chorągiewkami, draperjami, tablicami, pamiątkami, orderami i odznakami z czasu wojny, które darowano M. Boskiej na podziękowanie za szczęśliwe ocalenie. Tu widzieć można na ścianach rzadkie obrazy i wszelkiego rodzaju kosztowne klejnoty.

(c. d. n.)

KRONIKA EMIGRACYJNA

Dalsze protesty emigracji przeciwko książce p. Rozwadowskiego i « polityce » p. Wiacka. Na wielkich wiecach odbytych niedawno w Sabaties i Raismes, w Herin i w Monchecourt emigracja polska w dalszym ciągu zaprotestowała przeciwko oszczerczej książce p. Rozwadowskiego, wydanej przez P. U. R. i przeciwko trwonieniu pieniędzy państwowych przez kierownika uniwersytetu robotniczego w sposób nie mający nic wspólnego z oświatą. Emigracja domaga się w dalszym ciągu usunięcia od kierownictwa instytucji oświatowych ludzi partyjnych, i którzy swym postępowaniem dali dowód, iż nie nadają się na stanowisko, jakie zajmują. Uchwały skierowane są głównie przeciw p. Wiąckowi.

Tow. św. Barbary w Abscon. Donosimy wszystkim Tow., które odebrały zaproszenia na naszą rocznicę w dniu 11 września, iż takową z przyczyn od nas niezależnych odroczyliśmy na 25 września r. b. Przeto wszystkie Tow. uwiadomione prosimy, aby nas swą obecnością zaszczyliły.

Zarząd.

Z Lens. Z przyjemnością musimy zanotować fakt, iż szereg kupców francuskich miejscowych ofiarował na rzecz loterii urządzonej dla przysporzenia funduszy komitetowi polskiego szpitala piękne podarunki.

Z Tourcoing. Andrzej Pokucki, mechanik, zatrudnio-

ny w Toucoing został skazany na 15 dni więzienia i 2.187 fr. kary za przemycenie do Francji 35 klg. krajanego tytoniu z Belgji.

Z Sin-le-Noble. W środę ub. znaleziono na torze kolejowym w Sin-le-Noble w pobliżu centrali elektrycznej należącej do kopalni Aniche górnik Polaka Franciszka Jurczyka broczącego krwią odciętą lewą nogą. Jurczyk wracając z pracy szedł wzdłuż toru i został przejechany przez pociąg. Nieszczęśliwą ofiarę przewieziono do szpitala. Stan chorego jest jednak wskutek nadmiernego upływu krwi prawie beznadziejny.

UWAGA RODZICE !

Każde dziecko polskie powinno znać historję swojego narodu. Historia Polski jest jedną z najpiękniejszych. Każde dziecko winno posiadać ten relikwiarz naszej narodowej chwały i dumy.

Sprowadziliśmy pięknie oprawną « Historję Polski » z obrazkami cena tylko 15 fr.

Zamawiajcie czempredzej: « Polak we Francji », 263, bis rue St.-Honoré, Paris (1er).

Kongres sjonistyczny. Sjonistami nazywamy ten odłam żydów, który postawił sobie za cel kolonizację Palestyny. Żydzi należący do tego kierunku opocatkowują się dobrowolnie na ten cel. Obecnie w Bazylei w Szwajcarii odbył się XV kongres sjonistów. Na zjeździe tym stwierdzono, iż kolonizacja nie postępuje naprzód głównie dla braku funduszy na zakupno gruntów i udzielania pomocy rolnikom. Zbiórka zamiast przewidywanych 25 mil. funtów szterlingów przyniosła tylko 3 miliony. Minął również pierwszy entuzjazm, który ogarnął masy żydowskie w r. 1922 i w latach następnych. Wówczas ludność żydowska w Palestynie wzrosła z 83.810 do 158.000 i stanowiła 18 proc. miejscowej ludności arabskiej.

Zwracamy naszym czytelnikom uwagę na artykuły.

X. Moski.

X. Rogaczewskiego.

skich. Zalił się nieco, że Polacy do kościoła nie chodzą i że lubią kłótnie i awantury. Przekonałem się o tem naocznie, a zagadkowa historia spalonego baraku też coś o tem mówi.

Choć spędziłem święta wśród Polaków, wśród swoich, wyznaję, że dotąd nie miałem jeszcze tak smutnej Wielkiejnocy.

Przykro mi było patrzeć na obojętność i zanik wiary wśród naszych wychodźców. Byli wprawdzie u spowiedzi i komunji św., ale ich życie codzienne nie jest nacechowane duchem wiary. Boleśnie również byłem dotknięty chorych. W jednej sali spowiadałem i daję komunię św., a w drugiej, choć drzwi otwarte nasi robotnicy najspokojniej palą papierosy, najswobodniej rozmawiają, a jeden z nich nawet kapelusza nie zdjął. Większość wstydyła się kłęknać. To wszystko nie świadczy o duchu wiary. Te cierpkie słowa napisałem z wielkiej życzliwości dla Polaków z St-Jean-de-Valeriscle, w przekonaniu, że następca mój będzie pisał o nich z zachwytem.

Le Martinet (Gard) 17.IV i 18.IV. W pierwsze święto Wielkanocy udałem się po południu do Le Martinet. Jechałem tam z lękiem, bo mówiono mi, że Polacy w Le Martinet to sami komuniści. Z góry mówię, że wiele przesady. Na zapowiedzianym nabożeństwie o godz. 5-tej po poł. było 70 Polaków. Ilu ich jest właściwie w tej kolonii, znowu nie mogę podać dokładnej cyfry, ale wiem,

że w barakach mieszka 116, a prywatnie u rodzin francuskich będzie również jakaś setka. U spowiedzi było 70, a więc na 200 Polaków to nie dużo. Nie ma się co dziwić, bo ci, co mieszkają w barakach, to jedno gniazdo zepsucia. Nadto grasują tam « badacze Pisma świętego » i bałamuca Polaków do reszty. Kiedy zwiedzałem baraki, to na moje powitanie wszyscy biblisty powkładali pretestanckie wydania Pisma świętego i według zwyczaju zaraz zaczęli ze mną dysputę na temat religji, kościoła katolickiego, duchowieństwa i t. d. Wyszedłem zwycięsko, a z kwaśnej miny tych mędrców i serdecznego śmiechu ich kolegów widziałem, że nie mają ochoty do dalszej rozmowy ze mną. Jeden z biblistów udawał mi szeroko, że na świecie byłoby bardzo dobrze, gdyby wszyscy żyli według wskazówek Pisma świętego. Przyznałem mu rację, ale zaznaczyłem, że Polacy w Le Martinet powinni dać dobry przykład, jeśli tak kochają Pismo święte. Zauważyłem jednak, że naszym domorosłym biblistom wszystko się podoba w Piśmie świętym prócz niektórych zdań, jak: «Czyńcie pokutę», «Błogosławieni czystego serca», «Idźcie precz przekłęci w ogień wieczny i t. p. Te wyrażenia im do gustu nie przypadają.

Tłomaczem drugim jest p. Jeżewski, wzorowy katolik i ogólnie lubiany przez Polaków. Jest tam również i tłumacz pierwszy, ale ten ostentacyjnie głosi, że nie jest Polakiem, ale międzynarodowcem; nasi robotnicy

DZIAŁALNOŚĆ Ś. P. KS. BISKUPA Z LOURDES DLA POLSKI

Donieśliśmy już naszym czytelnikom o śmierci biskupa z Lourdes Schoepfera, którego sędziwą postać znało wielu naszych pielgrzymów polskich. Obecnie podajemy kilka szczegółów o jego życiu i o jego zasługach dla Polski.

Zmarły dostojnik miał lat 84. Urodził się w Alzacji, skąd czerpał gorący patriotyzm francuski. Studja teologiczne odbywał w Paryżu, poczem wyświęcony na kapłana, został sekretarzem arcybiskupa paryskiego Darbaya, straconego podczas komuny paryskiej 1871 r. Sam też był kilkakrotnie przez powstańców więziony. W liście wystosowanym do zmarłego z okazji jego jubileuszu biskupiego, Ojciec św. Pius XI podnosił jego zasługi, tak osobistego męstwa i wiary, jak też położone koło słynnego miejsca świętego Lourdes. Jego staraniem stanęła grotta z Lourdes w ogrodach Watykańskich, on też rozszerzył i rozbudował do niebywałych rozmiarów Sanktuarjum Matki Boskiej, które się stały pierwowzorem Stacyj Męki Pańskiej w Częstochowie. Doczekał się też satysfakcji bł. Bernadette, której się Matka B. ukazała w Lourdes.

Dla Polski Mgr. Schoepfer położył dwie zasługi, zwłaszcza w r. 1920. Dziękowali mu za to polscy kardynałowie Dalbor i Kakowski, oraz Zjazd Katolicki w Poznaniu. Już na kongresie Eucharystycznym w Lourdes, w sam przeddzień wojny, na którym obecny był ks. Arcybiskup Warszawski, oświadczył się ze swą miłością dla Polski i z wiarą w Jej zmartwychwstanie. W r. 1920, podczas nawały bolszewickiej kazał zanosić uroczyste modły za Polskę. Najprzód 19 sierpnia odbyły się na ten cel błagalne modlitwy, później 13 września, w obecności kardynała Solderila, arcybiskupa Saragossy, narodowych pielgrzymek Hiszpanji, Belgji, Luksemburga, Alzacji i Portugalji. Uroczystość wypadła wyjątkowo wzruszająco. Przedmowa biskupa Schoepfera podnosiła znaczenie i za-

stugi Polski, jej niezłomną wiarę w zmartwychwstanie, jej wielkoduszność w znoszeniu cierpień, jej siły żywotne. Zachęcał gorąco, aby się za nią modlono i w ten sposób dano wyraz braterstwa katolickiego. Przedmowa ta i inne odnośne dokumenta drukowane były w ówczesnym *Journal de la Grotte* z Lourdes. Ciekawem jest, że to właśnie hiszpański kardynał, arcybiskup tej Saragossy, którą tak walecznie zdobywali ongiś Polacy i którą chroni czczony w całej Hiszpanji cudowny wizerunek Matki Boskiej del Pilar, świętości narodowej hiszpańskiej, przewodniczył tej manifestacji.

W roku 1921 ks. biskup Schoepfer podejmował serdecznie polskich biskupów Sapiechę i Teodorowicza.

Od roku 1874 znajduje się w Lourdes polska chorągiew wotywna, która ongiś przykryta była krepą żałobną, a z rozkazu zmarłego biskupa została odsłonięta po zmartwychwstaniu Polski.

Ci, którym uśmiechnęło się szczęście.

Wczoraj donosiliśmy o szczęściu pracowników fabryki Norblina, Buch i Werner w Warszawie, którzy wygrali 40.000 dolarów.

Również uśmiechnęło się szczęście do zamieszkałej w Warszawie nauczycielki prywatnej p. Joanny Cetnarowicz, która posiadała ćwiartkę losu nr. 3.456, na który padła wielka wygrana 100.000 złotych. Wygrana ta zabezpiecza nauczycielce prywatnej, utrzymującej się ze skromnych honorarjów za lekcje byt niezależny i spokojną starość.

20.000 złotych wygrał drugi szczęśliwiec, p. Marjan Ciechoński z zawodu krawiec. I to jest również człowiek ciężko pracujący, a ubogi, dla którego wygrana stanowi wielkie szczęście. Trzecią ćwiartkę wygrał robotnik fabryki «Pocisk» Majorowski, zamieszkały w Rembertowie.

Właścicielem czwartej ćwiartki jest akademik Drożyński w Warszawie, który dowiedziawszy się o wygranej zaczął caćcować wszystkich w domu z radości, a potem zawołał:

— Teraz to albo zwarzuję z radości, albo się ożenię.

stronią od niego. Poważaniem ogólnem cieszy się w okolicy rodzina Dratwiaków, szczerze pielęgnująca ducha katolickiego i narodowego.

Z Le Martinet wyniosłem ogólnie złe wrażenie, a to czego byłem świadkiem w kościele w drugie święto po południu, to już przechodzi wszelkie granice. Zapowiedziałem spowiedź, ale czekałem na próżno w kościele od godz. 4-tej do 7-mej. Wreszcie zjawia się niejakiś Wojciech M., ale pijany jak nieboskie stworzenie. Wszedł do kościoła w czapce, a tak był zamroczony alkoholem, że nie mógł nawet krzesła znaleźć. Przewrócił się biedak, a cały stos krzesel runął na niego. Oj, Wojciechu! Wojciechu, gdzieś się podział obraz Boży, na którego podobieństwo stworzeni jesteście? Gdyby tak Pan Bóg był zawołał na was wtedy, jak ongiś na Adama: Wojciechu, gdzie jesteś? Ze wstydem bylibyście odpowiedzieli: «w kościele, Panie, ale pod krzesłami. Wojciechu, jeszcze raz wstyd i hańba! Świadkiem tej sceny było kilku Francuzów. Trudno mi opisać, co się ze mną działo. Prędko wyprowadziłem pijaka z kościoła, a sam prędkiej uciekłem na plebanję, aby mnie prócz czterech ścian, nikt więcej nie widział.

Rochesadoul (Gard) od 19.IV do 20.IV. W Le Martinet miałem zaledwie słaby przedsmak tego, co mnie czekało i spotkało w Rochesadoul. Ostrzegano mnie wprawdzie przedtem, że tutaj nie znają katolików, ale wierzyć nie chciałem, bo o Polakach zawsze miałem jaknajlepsze pojęcie, i nigdy nie oddzielałem Polaka od katolika. Jednak wobec rzeczywistości przysły moje wzniośle pojęcia. W

Rochesadoul nie znalazłem właściwie Polaków, ale 200 zdeprawowanych dusz rosyjskich, rosyjskich powtarzam, nie polskich, bo Polacy nie szkalowaliby tak swej ojczyzny i nie pluliby na wszystko co Boże, święte i kościelne. Kiedy dziś po trzech miesiącach rozważam to, co słyszałem i widziałem w Rochesadoul, to mam wrażenie, że Polska, a raczej Zagłębie Dąbrowskie, wysłało do tej kolonji to, co miało najgorszego. Przeważna część tamtejszych robotników polskich, to analfabeci, podpisują się koślawym krzyżykiem, mimo wszystko pycha u nich prawie szatańska. Na stroje i na pijatyki wydaje się cały zarobek, a potem skargi na brak pieniędzy. Nie trzeba dodawać, że z ciemnotą, pychą i pijaństwem idzie w parze niemoralność. Tam się nie dziwią wcale, że Polka opuszcza męża i dzieci, a uciekaw świat z Marokaninem. Na takim podłożu nie mogła się udać moja misja. Nie pomogły modlitwy dzieci, które gromadziłem po południu na katechizm i wspólnie modliliśmy się o nawrócenie starszych; nie pomogły kazania, ani ostre, ani łagodne. Na nabożeństwo przychodziło najwyżej 17 osób, a wypowiadało się razem z dziećmi 30.

Choć w Rochesadoul jest szkoła polska, niektórzy Polacy wysyłają dzieci swoje do bezwyznaniowej szkoły francuskiej. W polskiej szkole nauczycielem jest p. Karwowski, katolik i pełen dobrej chęci, ale co on robi, jeśli rodzice robią mu awantury, że uczy dzieci polskie hymnu: *Boże Coś Polskę*; co poradzi na to, skoro znajdują się tacy, jak np. Kotas, który zabrania bezwzględnie dzieciom chodzić do kościoła i modlić się. W takich warunkach i wytężona praca nie nie pomoże. (c. d. n.)

W KILKU WIERSZACH...

Znakomity powieściopisarz Kornel Makuszyński ożenił się ze znaną śpiewaczką warszawską p. Janiną Gluzińską.

W całej Polsce odbył się tydzień propagandy lotnictwa.

Policja odkryła w Małopolsce wschodniej olbrzymią afere szpiegowską na rzecz sowietów.

— Generalnym inspektorem monopolu tytoniowego został mianowany p. Józef Dutkowski, dotychczasowy dyrektor fabryki wyrobów tytoniowych Warszawa-Miasto.

— Radny miasta Chicago p. Adamkiewicz podjął się finansowania lotu transatlantyckiego kapitana Kowalczyka. Kapitan odbywa już loty próbne.

ZGON WYBITNEGO WYCHODZCY W STANACH ZJEDNOCZ.

Niedawno prasa polska wychodząca w Stan. Zjedn. doniosła o śmierci jednego z najwybitniejszych działaczy na niwie narodowej ś. p. Kazimierza Żychlińskiego, prezesa Związku Narodowego Polskiego w Chicago. O zasługach zmarłego tak pisze ks. Kneblewski w *Reczypośpolitej*:

Wyjątkowe zasługi położył zmarły prezes około zorganizowania się centralnych organizacji wychodźstwa polskiego w Ameryce, Wydziału Narodowego w Chicago, gdzie stanowiący przy boku takich wybitnych działaczy na wychodźstwie jak: Ignacy Paderewski i Jan Smulski przyczynił się wiele do ustalenia polityki Stanów Zjednoczonych, w szczególności prezydenta Wilsona do sprawy niepodległości polskiej i utrzymania Komitetu Narodowego w Paryżu oraz wysyłania rozmaitych misji amerykańskich do Polski, wiozących z sobą w darze dla sierot, wdów i żołnierza polskiego pomoc zarówno w naturze, jak i w gotówce.

Po skończeniu wojny ś. p. K. Żychliński jako prezes największej organizacji polskiej w świecie, liczącej blisko ćwierć miliona członków, przy 10 milionach dolarów majątku organizacyjnego, stawał chętnie obok wszelkiej

akcji, zmierzającej do scentralizowania wysiłków wychodźstwa i stworzenia na miejsce dawnego Wydziału Narodowego nowej centrali wychodźstwa, dzisiaj Polskiej Rady Opieki Społecznej w Chicago. W wysiłkach tych spotykał wiele sprzeciwów w łonie samego Związku Narodowego w osobach kilku członków zarządu, pragnących wprowadzić do związku narodowego kurs nowej polityki, któraby chciała z tej organizacji zrobić instytucję czysto businessową o charakterze amerykańskim, o kierunku bardziej radykalnym w znaczeniu społecznym. Walka ta nadwyrężyła siły tego działacza, które wyczerpawszy się przyprowadziły go o zgon przedwczesny.

Polska w dowód uznania i wdzięczności dla tego wybitnego działacza odznaczyła się w swoim czasie komandorją Polonia restituta. Cześć jego pamięci.

Z POLSKI

Przed zebraniem się naszego sejmku.

Do niedzieli p. Prezydent Rzplitej nie zwołał Sejmu i Senatu na sesję nadzwyczajną w odpowiedzi na żądanie wymaganej przez Konstytucję liczby posłów i senatorów.

Akt p. Prezydenta nastąpić ma, jak słychać, w ostatnim dniu konstytucyjnego terminu, t. zn. w dniu czternastym od chwili wypłynięcia żądania do kancelarii p. Prezydenta.

Gdyby tak było istotnie, pierwsze posiedzenie parlamentu odbyłoby się, jak to już kilkakrotnie donieśliśmy, w połowie września ze względów technicznych.

Rząd zamierza podobno wnieść na sesji nadzwyczajnej dodatkową ustawę skarbową, zawierającą wnioski o dodatkowe kredyty.

W kołach zbliżonych do rządu, wyrażane jest życzenie, aby Sejm zajął się wyłącznie budżetem dodatkowym, a więc nie dotykał sprawy dekretu prasowego, zmiany Konstytucji i t. d. Nie wiadomo, czy to ostatnie życzenie może być zaspokojone.

W przewidywaniu zbliżającej się nadzwyczajnej sesji sejmowej w Sejmie znać pewne ożywienie.

Wróciło z wywczasów kilku wybitniejszych posłów,

Gdzie słychać najlepszą polską pieśń kościelną w kraju?

«Skierujmy swe kroki do kościoła w niedziele lub święta w godzinach rannych przed rozpoczęciem sumy. Wstąpmy w godzinach popołudniowych przed nieśporami. Stale cisza zalega kościół. Chociaż nieraz zastępy wiernych świątynię zalegają, jednak nikt nie śpiewa. To obrazek, wzięty przygodnie z naszych kościołów po różnych kątach naszej ojczyzny.»

(«Przewodnik Katolicki» nr. 38 z r. 1926).

Powyższemi słowy rozpoczyna autor z Wołynia artykuł w «Przewodniku Katolickim» na temat: «Ratujmy polską pieśń kościelną!» Artykuł ten zasługuje na większą uwagę ze strony całego społeczeństwa polskiego, gdyż jest na czasie, bo porusza kwestję bardzo piekącą i nieomal w każdej diecezji czekającą na naprawę.

Kto z czytelników zdążył poznać Polskę wzdłuż i wszerz, kto słuchał polskiego śpiewu kościelnego, ten musi autorowi powyższego artykułu szczerze przyznać słuszność. Bo naprawdę źle się u nas w Polsce przedstawia polski śpiew kościelny; pieśni przed 20 i więcej laty u nas w Polsce dobrze znane i przez wszystkie stany bez wyjątku z przejęciem i zamiłowaniem śpiewane, — dziś w wolnej Polsce zanikają coraz więcej i cichną; i jeżeli tak nadal jeszcze poczekamy z lat kilkanaście, to pozostaną owe pieśni jedynie na ustach dewotek i starych babek.

Na pytanie, jaki rodzaj śpiewu kościelnego poprzec, czy ludowy jednogłosowy, czy chórowy kilkugłosowy, czy nawet łaciński — większość znawców, wypowiedziała się za jednogłosowym, ojczystym śpiewem ludowym.

Mimo to nieczwastuje się dając nawet pod tym względem ludowi w kościele swobody. Są bowiem i w naszych stronach wypadki, że podczas mszy św. w niedzielę i święto organista grywa na organach, i ani on ni lud ani słowa nie śpiewają; toteż słusznie tam zauważono: «Jeżeli nikt nie śpiewa, to i organista nie potrzebuje grać!» Gdzie indziej śpiewa na porannem nabożeństwie sam tylko organista, któ-

ry nieraz nie posiada głosu ni głośniego, ni wyraźnego, ni wdzięcznego.

W obu wypadkach: czy nie byłoby większą przyjemnością dla organisty, a dla modlącego się ludu miłą przynętą i zachętą, gdyby dano ludowi sposobność do wyrażenia swych uczuć i uwielbień Boga przez zbiorowy i wspólny śpiew pobożny?

Mimo ogólnego narzekania na powszechny nieomal upadek polskiej pieśni kościelnej mamy w Polsce zakątki, w których pieśń kościelna utrzymuje się na wyżynie.

Wzór pod tym względem dla całej Polski daje Śląsk; Śląsk może być źródłem, z którego czerpać i na którym wzorować się może Polska katolicka!

Nie jeden może zapytać, czemu to właśnie na Śląsku tak żywo i doskonale się utrzymała wzorowa polska pieśń kościelna? Najlepszą na to odpowiedź dadzą słowa tamtejszego znawcy i miłośnika śpiewu kościelnego, zasłużonego księdza prałata Kapięcy:

«Śpiew ludowy został zachowany w kościołach górnośląskich od najdawniejszych czasów. Wszelkie próby zastąpienia go śpiewem łacińskim albo niemieckim się nie udały. W miejskich parafjach śpiewano przy niemieckim nabożeństwie w większe uroczystości po łacinie, a w zwykłe niedziele po niemiecku. Przy polskich nabożeństwach śpiewano zawsze po polsku, nawet w miejskich parafjach. I nawet tam, gdzie niemieczyzna zapomocą szkoły ogarnęła lud, i gdzie wszystkie dzieci — jak np. w Tarnowskich Górach — uczęszczały na niemiecką naukę przygotowawczą do Sakramentów św. — polski śpiew ludowy został zachowany. Często młodzi ludzie dopiero zapomocą polskiego śpiewu kościelnego nauczyli się czytać po polsku.

Władze kościelne nigdy nie próbowały zastąpić polskiego śpiewu ludowego łaciną. A gdy wydano śpiewnik niemiecki z tem żądaniem, że podczas nabożeństw uroczystych należy używać łacińskiego śpiewu gregoriańskiego, otrzymał ów nowy śpiewnik niemiecki od ks. kardynała Koppa «imprimatur» z tem zastrzeżeniem, że to żądanie nie dotyczy śpiewu ludowego. To też z okazji bierzmowania na G. Śląsku i przy nabożeństwach pontyfikalnych śpiewano po pol-

leaderów klubów sejmowych, powrócił też Marszałek Senatu p. Trampeczyński.

W ciągu nadchodzącego tygodnia spodziewane są konferencje między Marszałkiem Sejmu, a Wicepremierem Bartlem w sprawie ustalenia porządku prac nadchodzącej sesji.

Polska coraz więcej oszczędza! Obrót oszczędnościowy P. K. O. dał w I półroczu br. rezultaty ze wszystkich stron dodatnie. Ilość książeczek oszczędnościowych wszystkich typów wzrosła z 113.201 w dniu 1-go stycznia br. do 138.734 w dniu 30 czerwca br., t. j. o 22.5 proc., a kwota złożonego kapitału w tym samym czasie wzrosła z 24.5 milionów do 38.1 milionów zł., t. j. o 54.8 proc. Procentowo większy przyrost kapitału niż ilości książeczek, świadczy o wzroście kwoty złożonych oszczędności na jedną książeczkę. Gdy w dniu 1-go stycznia rb. na jedną książeczkę oszczędnościową zwykłą przypadało zł. 223, to w dniu 30 czerwca wzrosła ta kwota do zł. 291, t. j. o 304.4 proc.

Zjazd cukrowników w Warszawie. Onegdaj odbył się w Warszawie zjazd cukrowników z całej Polski. Zjazd zaszczylił swą obecnością Prezydent Mościcki, chcąc zaznaczyć w ten sposób doniosłość, jaką przypisuje tej gałęzi przemysłu dla naszego życia gospodarczego. Na zjeździe prezes związku cukrowników p. Zaglenczny wygłosił sprawozdanie.

W obszernym wstępie mówca skreślił zarys historyczny dziejów przemysłu cukrowniczego w Polsce, podnosząc między innemi, że pierwsza książka, traktująca o fabrykacji cukru, wydana została w języku polskim w roku 1811. Ciekawe są pierwotne metody fabrykacji cukru, stosowane wówczas, a które podaje ta książeczka. Więc sok buraczany wyciskano z buraków... kapytami koni i wołów w maneżu. Następnie czyszczono go kredą, krwią wołową i zsiadłem mlekiem.

Pierwszą cukrownią zasługującą na to miano, w Polsce była fabryka cukru w Częstocicach, założoną w roku 1825.

Po tym wstępie historycznym przedstawił prezes Zaglenczny stan obecny cukrownictwa.

Polska posiada — powiedział on — obecnie 70 cukrowni, w tej liczbie 14 cukrowni rafinujących. Najwięcej cukrowni leży w woj. warszawskim, bo 19, dalej woj. poznańskim — 18, w woj. lubelskim 11, w woj. łódzkim 6, w woj. pomorskim 5, w woj. wołyńskim 4, w woj. kieleckim 3, w woj. lwowskim 2, oraz w woj. stanisławowskim i śląskim po 1.

sku. Polski ludowy śpiew kościelny był najskuteczniejszym czynnikiem utrzymania języka polskiego na Śląsku.

Kto po raz pierwszy zwiedza Śląsk i bywa tam na nabożeństwach w kościołach, ten zawsze podziwia wspaniały śpiew ludowy! A choćby może kto miał serce z kamienia i choćby był najgorszym na świecie człowiekiem, jednak na odgłos śpiewu śląskiego topnieje jego twarde i nieczułe dotąd serce, łzy cisną mu się do oczu z wzruszenia, i on pada na kolana przed Panem Bogiem, i po długich latach błędzenia przystępuje do konfesjonału i jedna się z Bogiem. Oto nie jeden, ale setki i tysiące takich przykładów nawrócenia można wyliczyć na Śląsku, dzięki właśnie wszechpotężnemu wpływowi wzorowej pieśni kościelnej.

Tam na Śląsku śpiewają w kościele wszyscy bez wyjątku, a że śpiew ludowy zazwyczaj dobrze jest ćwiczony, więc już dla samego posłuchania przyciąga wielu ludzi o słabej nieraz wierze do świątyni. Ale «nie odrazu Kraków zbudowano», nie za skinięciem różdżki czarodziejskiej powstał i utrzymuj się w tamtejszych parafjach śpiew kościelny na tej wyżynie. By tak daleko dojść, trzeba wiele pracy i zabiegów. Jak tu często sobie radzono, niech wyjaśnią słowa własne obecnego X. proboszcza w Tychach w powiecie pszczyńskim:

«... w Tychach zastałem, gdy w roku 1898 parafję objąłem, śpiew kościelny w wielkim zaniedbaniu, ponieważ i proboszcz dotychczasowy i organista byli starymi ludźmi i niewiele posiadali potrzebnego zmysłu muzycznego. Zabrałem się do reformy śpiewu kościelnego. Co niedziela i święto tudzież podczas nieszpórów oraz nabożeństw majowych i różańcowych ćwiczyłem osobiście przez kilka lat od ołtarza polski śpiew kościelny, — zaprowadzałem nieznane

Zdolność przerobowa wszystkich 70 cukrowni wynosi 565.250 ctr. mtr. buraków na dobę. W ciągu kampanji, która nie przekracza 90 dni, cukrownie te byłyby zdolne razem przerobić 50.872.470 kwintali buraków. W roku 1926-27 przerobiły 33.569.540 kwint., przeto stopień wykorzystania warsztatów wynosił przeciętnie 66 proc. Cukrownie polskie posiadają około 2.000 klm. własnych kolejek podjazdowych.

Wartość wszystkich cukrowni w Polsce oszacować można na 450 milionów złotych. Wartość produkcji cukru w r. 1926-27 wyniosła około 370 milj. zł.

Cukrownictwo przyniesie Państwu w roku bież. w postaci akcyzy do cukru około 110 milionów złotych, oraz w postaci podatku obrotowego około 6 i pół milj. zł.

Cukrownictwo polskie zatrudnia około 13.000 urzędników i robotników stałych. 40.000 robotników sezonowych w czasie kampanji i około 500.000 robotników, zatrudnionych przy uprawie buraków.

Cukrownictwo w Polsce posiada pierwszorzędnne warunki naturalne rozwoju, jak znakomity dla uprawy buraka klimat, odpowiednie gatunki gleby, pracowitego i sprawnego robotnika; trudność stanowi brak kapitałów potrzebnych na inwestycje i kapitałów obrotowych.

Cukrownictwo związane jest w znacznej części ściśle z rolnictwem i przyczynia się poważnie do jego rozwoju.

VII Targi wschodnie we Lwowie. Jak w latach ubiegłych tak i w tym roku zostały otwarte targi wschodnie we Lwowie. Ponieważ Polska jest krajem robiącym Targi uwzględniają w coraz większej mierze potrzeby i interesa ludności rolniczej. To też dział rolniczy na Targach został bardzo rozszerzony i ilość eksponatów jest bardzo duża. W dziale rolniczym oczywiście reprezentowane są te gałęzie przemysłu, które stoją w bezpośrednim lub pośrednim związku z produkcją rolną. Targi zostały otwarte uroczystie przez ministra dla handlu i przemysłu, p. Kwiatkowskiego.

Komisja, która zaginęła (?) Dnia 25 sierpnia b. r. wyjechała ekspedycja polsko-rumuńskiej komisji demitacyjnej na Chryniawę i Jabłonnę celem zbadania t. zw. drogi Mackensena oraz zrewidowania prac pogranicznych. W skład komisji wchodził pułk. Draganescu, major Kosma, inż. Micholatt oraz sekretarz Popessini, ze strony polskiej p. St. Knapik. Dotąd wiadomo i ustalono, że komisja po raz ostatni bawiła na Jaworniku i Kapilaszu. Od tego czasu żadnych wiadomości o nich nie ma, mimo energicznych poszukiwań, w których biorą udział władze rumuńskie i polskie.

pieśni i nieszpory polskie, gdyż dotąd śpiewano tylko litanję zamiast prawdziwych nieszpórów.

I do dnia dzisiejszego poprawiam natychmiast nieudany śpiew, zwracam uwagę na usterki, daję publicznie nagane lub pochwalę ludowi i organizacje i każę pieśń źle śpiewaną powtórzyć. Wielkim postępem i ujednolicieniem polskiego śpiewu ludowego w kościołach górnośląskich okazała się książeczka modlitewna z obszernym śpiewnikiem «Droga do Nieba», ułożona przez ś. p. X. Ludwika Skowronka, proboszcza w Bogucicach (koło Katowic). Teraz próbują nowopowstałe kółka i towarzystwa śpiewackie zastąpić śpiew ludowy śpiewem chórowym na głosy. Lud jednak tego śpiewu naogół niechętnie słucha.

W niejednej parafii śląskiej rozpoczyna się gruntowna naprawa w ten sposób, że po wszystkich szkołach do jednej parafii należących, nauczyciele ćwiczą co tydzień pewną pieśń, którą wtedy działwa na niedzielne nabożeństwo razem śpiewa, i w ten sposób wykorzenia się przeróżne odmiany i naleciałości w melodji z dawnych czasów, — a ustala się melodia jednolita.

Piszczy wraz kilku innymi w jakąś niedzielę przybył niespodzianie na nieszpory do Tych, które dziś słyną ze śpiewu kościelnego na całym Śląsku. Tu, wsłuchując się w tak bardzo serce przejmujący śpiew, zapomniał człowiek zupełnie o świecie i o swem codziennym otoczeniu, i przenosi się mimowoli w wyższą krainę myśli i uczuć szlachetniejszych. A takich wzorowych co do śpiewu parafji na Śląsku jest bardzo wiele, do których poza Tychami należą zwłaszcza Wielkie Piekary, Bogucice, Szopienice i t. d.

Wielką zasługę około ujednolicienia polskiego śpiewu kościel-

Geny zboża w kraju i zagranicą. Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 21.VIII do 27.VIII 1927. (W obliczeniu biura Giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie).

Rynki krajowe:

	Pszenica	Żyto	Jęczm.	Owies
Warszawa	51.15	40.80	40.00	35.91
Kraków	50.33	41.62	—	31.12
Poznań	49.00	38.60	38.60	32.75
Lwów	45.75	36.85	—	29.00

Rynki zagraniczne:

	Pszenica	Żyto	Jęczm.	Owies
Praga	59.20	56.08	50.09	42.50
Berno	57.50	56.08	50.36	40.45
Berlin	59.38	49.56	52.59	44.20
Paryż	58.58	47.23	47.07	40.63
Liverpool	56.50	—	55.85	42.82
Gdańsk	49.38	42.95	44.65	42.50
Nowy York	50.45	40.45	—	35.80
Chicago	46.52	35.45	—	30.80

Uwaga: Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Polskie wskaźniki cen i zarobków w stosunku do zagranicy. Porównanie wskaźników cen detalicznych (w złocie) w rozmaitych krajach w stosunku do cen przedwojennych daje interesujące rezultaty. Dowiadujemy się zatem z zestawienia, że największa drożyzna panuje obecnie w Norwegji, gdzie wskaźnik cen osiągnął najwyższy poziom: 198!

Po Norwegji następuje Irlandja — 182, Hiszpanja — 179, Danja 177, Stany Zjednoczone — 176, Indje Brytyjskie — 171, Szwecja — 170, W. Brytania — 164, Szwajcarja — 158, Kanada — 148, Niemcy — 146, Finlandja — 144, Gdańsk — 135, Włochy (Rzym) — 127, Polska (Warszawa) — 120, Węgry — 111, Luksemburg — 110, Czechosłowacja — 109, Francja — 107 i wreszcie Austrja — 105.

Najtańszym zatem krajem jest Austrja.

Podane wyżej wskaźniki cen nie mogą jednak dać

nego na Śląsku położył organista w Bogucicach, p. prof. K. Hoppe przez wydanie przez siebie ułożonego «Chorału», zawierającego melodje pieśni, zawartych w książce parafjalnej «Droga do Nieba».

Podobnie opracowane «Melodje do Zbiornika Pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego», ułożone do grania na organy i do śpiewania na cztery głosy, — wyszły nakładem «Pielgrzymy» w Pielplinie na Pomorzu. Znanie szerszemu ogółowi są także zbiory tekstu pieśni kościelnych, wydane przez ś. p. X. dziekana Wolszlegiera z Pieniążkowa i przez ś. p. X. prob. Pomian-Odrońskiego z Nawry (obaj na Pomorzu).

To też nie dziw, że przy tak umiejętnem pielęgowaniu polskich pieśni kościelnych nawet w Warszawie pisano długie artykuły o śląskim śpiewie ludowym, które się często kończyły co do treści temi słowy:

Kto dotąd nie słyszał przepięknych śląskich pieśni religijnych, niech nie omieszką raz chociaż przybyć tam, a napewno dozna wielkiej radości i głębokiego wzruszenia!

Polecić można, wiernym szczególnie, zwiedzenie śląskiej miejscowości pielgrzymkiej Wielkie Piekary w czasie odpustu 14-15 sierpnia, w które to dni przychodzą przeróżne barwne pielgrzymki z całego Śląska z przejmującym śpiewem na ustach. Dojazd do Piekarów jest łatwy, ponieważ w pobliżu jest stacja kolejowa Szarlej-Piekary, na której stawają także pociągi pociągów pocztowych.

I pierwszy biskup śląski X. dr. Hlond, obecny Prymas Polski, chcąc nadal zachować dotychczasowy śpiew kościelny na Śląsku, a gdzie potrzeba wznowić i wzmocnić, ustanowił w roku 1925 «Komisję dla muzyki kościelnej», która ma za zadanie główne pielęgnować śpiew kościelny ludowy, czuwać nad powagą śpiewu chórowego i muzyki, oraz orzekać o uzdolnieniu organistów.

Celem bliższego i szerszego zapoznania się z polską, śląską pieśnią kościelną, byłoby pożądane, ażeby poszczególne diecezje po poprzednim porozumieniu ze śląską Kurją Biskupią wystąpiły po utalentowanym organistach z każdego dekanatu na kilkotygodniowy pobyt na Śląsku. Tam mogliby, za porozumieniem się na miejscu, zwiedzać zbiorowe parafje, przyczem miejscowa władza duchowna chętnieby służyła odpowiednimi wskazówkami.

Byłby to psośób najłatwiejszy i najpraktyczniejszy, za pomocą którego najlepiej możnaby przenieść żywym tętnem bijącą śląską pieśń kościelną na całą naszą Ojczyznę! Do dzieła!

Unisław, Pomorze.

Ks. Dr. M. Dunajski.

odbicia istotnego ustosunkowania kosztów utrzymania ze względu na wskaźnik płac zarobkowych, co dopiero daje faktyczny obraz rzeczywistości. Tyczy to zwłaszcza Polski, gdzie wskaźnik międzynarodowy wykazuje dość niski stopień, nie odpowiadający rzeczywistości.

Porównanie bowiem płac międzynarodowych, podanych przez nas w nr. 195 w artykule wstępnym p. t. «Walka o zarobki wykazuje, że Polska z płacami stoi na ostatnim miejscu i gdy n. p. przy wskaźniku drożyzny różnica przy określeniu 100 wynosi 26 punktów, to przy płacach różnica ta podnosi się o 28 punktów, w stosunku do Francji wykazuje 35 punktów różnicy na niekorzyść polskich płac, a w stosunku do Stanów Zjednoczonych aż 73 punkty.

Porównanie to wykazuje, iż Polska ze swemi niskimi płacami, a wielką drożyzną może się jedynie porównać z Niemcami, natomiast wobec innych krajów wykazuje wielkie różnice zarobkowe in minus, a wielkie różnice drożyzny in plus.

Czas byłby, aby nasi przemysłowcy według tych skąd poczęli regulować zarobki, sami w swych zyskach różnic podobnych w stosunku do przemysłowców zagranicznych nie wykazując.

Wyrok na gen. Żymierskiego. Wojskowy sąd okręgowy pod przewodnictwem gen. Bronisława Sikorskiego ogłosił wyrok, skazujący gen. Żymierskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, pozbawienia stanu oficerskiego i wydalenie z wojska w myśl art. 54 kodeksu karnego z r. 1803. W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 17 września 1926 zaliczony został na poczet kary areszt śledczy od dnia 28 maja 1926 roku. Drugi oskarżony Burgiel-Maczyński został uwolniony. Sąd przy wymiarze kary przyjął jako okoliczności obciążające zbieg przestępstw, a dalej to, że oskarżony dopuścił się czynów karygodnych jako generał, który powinien świecić przykładem i czynu dopuścił się w trudnym położeniu państwa, wreszcie jako okoliczności obciążające przyjęto wysokie napięcie złej woli ze strony oskarżonego. Jako okoliczności łagodzące przyjął sąd dotychczasową sądową niekaralność oskarżonego, jako wybitną opinię służbową i zasługi bojowe, dalej, że do czynu karygodnego dał się spowodować przez ludzi złej woli, trudne materialne warunki rodziny oskarżonego, wreszcie jego działalność ideową w drużynach strzeleckich przed wojną i rany odniesione na froncie.

Międzynarodowy zjazd chemików W Politechnice warszawskiej odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowego zjazdu chemików, który zaszczycili swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej. Pierwsze przemówienie wygłosił prezes Unji chemicznej p. Kochen, następnie przemawiali minister oświaty Dr. Dobrucki, rektorowie Marchlewski, Bieńkowski, Szperl oraz prezydent miasta Dr. Słonimski.

Generał von Mudra żąda wojny odwetowej. Generał Anzeiger, z m. Wesel podaje treść przemówienia generała von Mudra, b. dowódcy korpusu armji w Metz, wypowiedzianego na corocznym posiedzeniu «Haesselbundu» (związku b. wojskowych, stajonujących w Lotaryngji w okresie przedwojennym).

Na zgromadzeniu tem przewodniczył generał von Mudra, który składając wieniec na grobie poległych żołnierzy, którzy padli z ręki wroga, oświadczył: Przysięgnijmy, że spróbujemy pomścić naszych żołnierzy, którzy padli z ręki wroga. Zanim skrzyżujemy ponownie szpalty z Francuzami i Belgami, winniśmy uczynić rachunek sumienia i wzbudzić w nas ducha, który nas ożywił w 1914 roku. Nie zapominajmy, że w czasach, w których byliśmy potęgą, panowaliśmy nad światem. Kto posiada potęgę, ten posiada prawo, nie mając siły — nie ma się prawa.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Złote gody kapłańskie Ojca św. Na rok 1929 przypada pięćdziesięciolecie kapłaństwa Ojca św. W kościele arcybiskupstwa Lombardów, w Rzymie, San Carlo, odprawił Ks. Achilles Ratti, uczeń medjolańskiego instytutu, w dniu 21 grudnia 1879 r. pierwszą Mszę św. przy ołtarzu, w którym spoczywa serce św. Karola Boromeusza, jednego z poprzedników Ks. Ratti'ego w archidiecezji medjolańskiej. Jako arcybiskup medjolański również przy tym samym ołtarzu odprawił Ks. Achilles Ratti pierwszą Mszę św. Ołtarz ten ma być z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. ozdobiony złotem, brązem i marmurem. Komitet organizacyjny składa się z kardynała medjolańskiego Achillesa Locatelli, ks. prałata Caccia Dominiconi, księżnej Marji Barbarini i Mons. Giuseppe Treffi.

List otwarty do niemieckich katolików i ich odpowiedź. Ks. prof. Leclercq z Brukseli umieścił w „Das Neue Reich” list otwarty do niemieckich katolików, p. t. „Ku pokojowi serc”. Autor listu, tchnącego prawdziwym duchem katolickim międzynarodowej miłości i sprawiedliwości, jest profesorem teologii moralnej. Ks. profesor Leclercq wypowiada też pod adresem Niemców słowo „oskarżenie”. W sierpniu i wrześniu 1914 r. był on obecny w Lovanium w ambulanse i widział zbrodnicze czyny wojsk niemieckich. Wtargnięcie ich do Belgji było czemś wysoce nieoczekiwanem, złamaniem traktatów, pogwałceniem nawskroś pokojowego usposobienia belgijskiej ludności. Zmuszoną była ona do obrony. Tymczasem Niemcy nie chcą się przyznać do żadnej przewiny co wielce utrudnia pojednanie serc. Natomiast ogień nacjonalistyczny stale się w Niemczech wzmacnia. Prof. Leclercq zapytuje, czyż rzeczywiście dusza niemieckich katolików byłaby ostatecznie obecnie zdeprawowana nacjonalizmem i czyż stanowczo woli służyć po swojemu pojętej ojczyźnie aniżeli Bogu. W takich warunkach dalecy jesteśmy od zawarcia rozejmu i braterstwa serc. Katolicka Augsburgersche Postzeitung (nr. z sierpnia 1927) chętnie drukuje słowa międzynarodowej zachęty i miłości prof. Leclercq, lecz stanowczo przeczy jego tak jasnym i koniecznym wywodom. Niemcy nigdy nic nie zawiniły. Europejska chrześcijańska kultura się wali i właśnie Niemcy (?) muszą tutaj ponosić największy ciężar obro-

ny, a na to trzeba żeby wszyscy je wspierali i z uznaniem się do nich odnosili, a nie potępiali. Takie stawianie kwestji zmusza katolików belgijskich do uważania wciąż Niemców za niebezpiecznie rozagitowanych.

Przegląd pracy misyjnej w Polsce. W Polsce mamy obecnie 35 domów misyjnych z przeszło tysiącem wychowanków, nie wliczając Salezjanów, którzy sami mają drugie tyle. Towarzystw misyjnych w Polsce obecnie jest 18, czasopism misyjnych wychodzi 29, ruch organizacyjny dla misyj ogarnia 7 związków, m. i. młodzież gimnazjalną i uniwersytecką. Stolica Apostolska oddała Polsce 2 tereny misyjne. Syberję (polskim Bernardynom) i Broken Hill (polskim Jezuitom). Broken Hill jest pierwszą polską prefekturą apostolską. Polska wydała w ostatnim czasie 50 ksiązek misyjnych, nie licząc pisanych przez Polaków w językach obcych.

Msza św. na dworcach kolejowych. Aby dać podróżnym sposobność wysłuchania mszy świętej w niedziele i święta, wprowadzono w Monachjum zwyczaj odprawiania w powyższe dni mszy świętych w poczekalni dworca kolejowego. Msze te odprawiane są: o godz. 3.30, 4, 5 oraz 5.30 rano. Do mszy są rozdawane uczestnikom książeczki do nabożeństwa, które następnie po mszy są zabierane z powrotem. Msze te są przez podróżnych licznie uczęszczane i cieszą się wśród nich dużą popularnością. Które następne wielkie miasto wkroczy w ślady Monachjum?

Japonja zamierza ustanowić poselstwo przy Watykanie. Japoński prezydent ministrów Tanaka, podczas przyjęcia delegata apostolskiego, J. Eks. Arcybiskupa Giardini, wyraził zamiar złożenia na najbliższej sesji parlamentu wniosku w sprawie utworzenia poselstwa przy Watykanie. Projekt taki powstał już przed 2 laty. Obecny prezydent ministrów sprzyja wielce temu projektowi, mając nadzieję, że zyska w ten sposób poparcie papieskich wpływów dla japońskiej emigracji.

Cudowny obraz Matki Boskiej w Dąbrowie Kościelnej. W r. 1926 spalił się wraz z kościołem w Dąbrowie Kościelnej (archidiecezji gnieźnieńskiej) tamtejszy, cudowny obraz Matki Boskiej. Obraz ten kosztem wiernych został odmalowany na drzewie cedrowem i ubrany w kosztowne, srebrne szaty. Dnia 10-go września wyruszy z Poznania wielka procesja z tym obrazem do Dąbrowy Kościelnej, gdzie ks. kardynał Prymas dokona poświęcenia obrazu i restytuowania go ku czci wiernych w prowizorycznym kościele.

WYCIECZKA SZKOŁY LUDAŃSKIEJ NA GÓRĘ ŚW. ODYLJI

Dawno miałyśmy obiecać, że pojedziemy kiedyś na górę św. Odylji do Wogezów. Góra św. Odylji znana jest w całej Alzacji. Odbywają się tutaj wielkie pielgrzymki do grobu świętej i do cudownego źródła.

Okolice jest bardzo piękna, powietrze nadzwyczaj zdrowe. Śliczny widok rozciąga się z góry na całą Alzację. Gdy mgła się podniesie, widać w dolinie Renu cały szereg miast i miasteczek, a nad tem wszystkiem u samej góry ogromna statua św. Odylji, Patronki Alzacji.

Z utęsknieniem wyczekiwałyśmy tego dnia. Dzięki staraniom księdza kapłana i Matki Przełożonej życzeniom naszym stało się zadość.

Otóż 11 sierpnia miałyśmy pojechać do tego cudownego miejsca. W wigilię odjazdu przygotowałyśmy wszystko, co potrzeba do podróży i już tej nocy żadna z nas spać nie mogła. Nazajutrz rano, skoro dzwonek na wstanie, żywo zerwałyśmy się z łóżek. Ubieramy się szybko i do kaplicy na pacierz. Po pacierzu poszłyśmy na śniadanie i zaraz po śniadaniu na stację. Idąc śpiewałyśmy „Kiedy ranne wstają zorze”.

O godz. 6-tej rano pociąg ruszył ze stacji Limersheim. Byłyśmy bardzo wesole i zadowolone, dzień do tego był z rana pogodny i to jeszcze więcej dodawało nam ucie-

chy. Przesiadłyśmy się na stacji Selestat i dalej pociągiem dojechaliśmy do Bavru, potem autem w górę. Wiele to nam sprawiło radości; w czasie jazdy śpiewałyśmy piosenki narodowe polskie i inne.

Jechałyśmy wciąż naokoło góry, coraz wyżej. Nareszcie auto stanęło na miejscu.

Najpierw udałyśmy się do kościoła, gdzie byłyśmy także na mszy św. Potem zwiedziłyśmy kaplicę, gdzie są relikwie św. Odylji, tam ksiądz kapłan opowiedział nam cały żywot świętej. Stamtąd poszłyśmy do lasu i na dosyć wysokiej górze zjadłyśmy drugie śniadanie, a bardzo nam tam smakowało. Zjadłyśmy prędko i poszłyśmy z Mateczką Rudolfa naprzód, a ksiądz kapłan z innemi pozostał jeszcze. My tymczasem schowałyśmy się za dużą skałą, nie mogli nas znaleźć, odrazu, aż zaczęłyśmy śpiewać. Zwiedziłyśmy potem źródło święte i grotę Lourdownską. Po obiedzie udałyśmy się, by zwiedzić ruiny zamku i bawiłyśmy się wesoło. Potem zwiedziłyśmy jeszcze jedną kaplicę, stojącą w lesie, pięknie z drzewa wyrzeźbioną.

Po podwieczorku resztę czasu przepędziłyśmy na samej górze. Z powrotem jechałyśmy też autem. Było nam bardzo wesoło i śpiewałyśmy. Wróciłyśmy do domu o g. 8-mej bardzo zadowolone. Była też zaraz kolacja. Na drugi dzień spałyśmy dłużej.

Aniela Cala, uczen. Szkoły gosp. dom.
w St.-Ludan, p. Hindisheim

POUCZENIE O WSPARCIU DLA POŁOŻNIC POLSKICH WE FRANCJI

(stosuje się również do dep. Alzacji i Lotaryngji)

Konsulat polski w Strasburgu nadesłał nam te pożyteczne dla emigranta informacje:

W myśl art. 6 konwencji francusko-polskiej, dotyczącej pomocy i opieki społecznej z dnia 14 października 1920 roku obywatelki polskie, zamieszkujące we Francji, które na skutek ciąży lub porożu potrzebują pomocy i opieki lekarskiej, będą pod względem stosowania ustaw o pomocy, traktowane na równi z obywatelkami francuskimi.

Na czym polega pomoc udzielana położnicom przez francuskie instytucje opieki społecznej?

Na pomoc dla położnic składają się:

1. Dzienna zapomoga (allocation journalière) w wysokości od 0.50 fr. do 1.50 fr. w zależności od zwyczaju gminy, lecz jednakowa dla wszystkich jej mieszkańców.

Zapomoga ta może być zredukowana do połowy w razie korzystania przez zainteresowaną ze szpitala, lecz tylko w czasie przebywania jej w nim, oraz, o ile nie posiada ona na swem utrzymaniu drugiego dziecka poniżej lat 13. Nie można jednak otrzymywać łącznie z zapomogą dla dzieci korzystających z opieki publicznej (enfants assistés). W razie urodzenia się kilku dzieci naraz, zapomoga jest proporcjonalnie zwiększona.

2. Premje za karmienie (primes d'allaitement).

a) Pierwsza w wysokości 0.50 fr. dziennie.

b) Druga w wysokości 15 fr. miesięcznie.

II. Kiedy zapomogi te są wypłacane?

1. Zapomogiienne (allocation).

a) Począwszy od czwartego tygodnia przed przypuszczalnym porożem, o ile prośba o nią została wniesiona

przed chwilą narodzenia się dziecka.

b) W ciągu 4 tygodni po porożu, którego data winna być udowodniona metryką urodzenia noworodka.

2. Premje za karmienie (Primes d'allaitement).

a) Pierwsza podczas 4 tygodni po porożu.

b) Począwszy od 1-go dnia miesiąca, który następuje po porożu (może ona być wypłacana przez całe 12 następnych miesięcy).

III. Komu przysługuje prawo do wsparcia?

1. Jedynie kobietom o bardzo skromnych zasobach materialnych, przyczem ocena należy do władz decydujących o przyjęciu.

2. Kobiętom, które porzuciły ze względu na stan zdrowia swą pracę i zastosują się do instrukcji osób zajmujących się kontrolą proszących o pomoc.

IV. Formalności, które należy wypełnić w celu otrzymania pomocy.

Starające się o pomoc winny:

1. Wnieść, jak można najwcześniej, najpóźniej zaś 4 tygodnie do porożu, prośbę według niżej podanego wzoru do wójta gminy (mera).

2. Do prośby tej winny one dołączyć:

a) o ile pracują, świadectwo pracodawcy z wyszczególnionym zarobkiem;

b) wyciąg z listy podatkowej, dotyczącej składającą podanie względnie jej rodziców.

c) w razie, gdy prośba jest wniesiona przed porożem, świadectwo lekarskie, stwierdzające:

1) o ile zarabia samodzielnie, że nie może już pracować; 2) o ile nie zarabia, że stan jej wymaga wypoczynku. W świadectwie tem winna pozatem być wyszczególniona przypuszczalna data porożu.

d) w razie gdy prośba jest przedstawiona po porożu, świadectwo urodzenia noworodka.

3) żądać pokwitowania odbioru wspomnianej prośby od mera (récépissé de la demande).

Kanada ⁽¹⁾

Olbrzymi obszar Kanady, jej słabe zaludnienie, bogactwa mineralne i ogromne przestrzenie urodzajnej ziemi, pokrytej lasami, wreszcie sąsiedztwo Stanów Zjednoczonych, które przedstawiają nawet dla stałej jej ludności dużą siłę atrakcyjną, — oto w ogólnych zarysach całokształt tych warunków i okoliczności, które stanowią o polityce imigracyjnej Kanady.

Gęstość zaludnienia jest tam bardzo mała, a utrzymanie jej da się osiągnąć jedynie przez dopływ świeżych sił z poza granic Państwa. Dopływ ten przedstawia dla Kanady warunek sine qua non jej dalszego rozwoju.

Głównem i podstawowem bogactwem Kanady jest rolnictwo, a przyczynił się do tego szybki, chociaż nie wykazywany jeszcze, rozwój trzech prowincyj stepowych. Manitoba, Saskatchewan i Alberta. (Uprawiają tam na wielką skalę pszenicę, która zyskała sławę wszechświatową).

Ogólnie przyjęty jest typ gospodarki mieszaney, która opłaca się cały rok. Hodowla bydła rasowego i połączone z nią produkcja nabiału, hodowla pszczoł i warzywa stanowią pokaźną rubrykę w dochodach farmera kanadyjskiego.

Dzięki wielkiej ilości rzek i jezior oraz olbrzymim wybrzeżom morskim rybołówstwo tworzy w Kanadzie poważną gałąź gospodarstwa domowego.

Lasy kanadyjskie (500 milionów akrów) stanowią naturalne bogactwo Kanady, to też po rolnictwie pierwsze miejsce w gospodarstwie tego kraju zajmuje leśnictwo. Każda prowincja kanadyjska, z wyjątkiem wyspy Ks. Edwarda, posiada znaczne bogactwa leśne, które w 80

proc. stanowią drzewa iglaste. Rozwój przemysłu leśnego jest wielki, a wyraża się w produkcji budulca, miazgi drzewnej i papieru, znajdujących zbyt w sąsiednich Stanach Zjednoczonych, Anglii, Australji i t. d.

Produkcja mineralna opiera się równie na wielkich przyrodzonych bogactwach. Kanada posiada nikiel, azbest, kobalt, złoto, srebro, miedź, cynk i ołów, przyczem złoża mineralne znajdują się w każdej oddzielnej prowincji. Wielkie są również zapasy węgla i rudy żelaznej.

Wydatny dochód roczny czerpie Kanada z przemysłu futrzanego, rozwiniętego dzięki różnym gatunkom zwierząt o pięknych i cennych futrach.

W polityce imigracyjnej Kanady, którą kieruje «Office of Immigration and Colonisation», dają się spozstrzedz trzy zasady, według których ta polityka się rozwija, i z których punktu widzenia należy ją rozpatrywać.

Te trzy wytyczne są: 1) sprowadzanie jedynie elementu rolniczego; 2) faworyzowanie przychodźstwa wielkobrytańskiego; 3) utrudnianie dostępu elementowi miejskiemu, a w szczególności żydom.

Kanada jest krajem wybitnie rolniczym, a jeżeli się jeszcze uwzględni wpływ tamtejszych linii kolejowych, którym chodzi o zaludnienie terenów, przylegających do torów, to pierwszy postulat kanadyjskiej polityki imigracyjnej stanie się zupełnie zrozumiałym.

Faworyzowanie wychodźstwa wielkobrytańskiego ma swoje przyczyny w poczuciu wspólnoty narodowej, w łatwości asymilacji tego elementu w środowisku kanadyjskiem i wreszcie w warunkach politycznych.

Wiernem odbiciem rezultatów tego poparcia, udzielanego oficjalnie przez Rząd kanadyjski wychodźcom wielkobrytańskim może być statystyka urzędowa Depar-

V. Jak należy zwalczać złą wolę wójtów, (merów, którzyby odmówili przyjęcia podania.

1. Powoływać się na wspomniany artykuł konwencji polsko-francuskiej (art. 6 de la Convention Franco-Polonnaise du 14 octobre 1920 relative a l'assistance et a la Prévoyance sociale).

2. Wnieść najpóźniej w 20 dni po wywieszeniu listy przyjętych, na której się zostało pominięta, zażalenie do odnośnego podprefekta.

3. Zawiadomić, w każdym wypadku, konsulat Polski, podając wyraźnie swoje nazwisko i imię, nazwę gminy i datę wniesienia prosby.

Co się traci, pijąc dziennie 2 szklanki piwa.

Pewien statystyk obliczył, że za pieniądze, wydane w ciągu roku na 2 szklanki piwa dziennie, kupić można: 1 beczkę maki, 50 funtów cukru, 12 funtów mięsa cielecego, 10 funtów makaronu, 10 kwart fasoli, 4 szynki po 12 funtów, 10 funtów kawy, 10 funtów rodzynek, 10 funtów ryżu, 100 kawałków mydła, 3 indyki po 12 funtów, 5 kwart żórawin, 10 pęczków selerów, 10 funtów śliwek, 48 pomarańczy i 25 dobrych befszytków.

Otwarcie nowej szkoły automobilowej,

Niniejszem mamy zaszczyt podać do ogólnej wiadomości wszystkich Polaków, iż otworzyliśmy nowy oddział szkoły samochodowej im. Hallera, 11 place de la Madeleine, Paris.

Celem naszej szkoły jest danie możliwości naszym Polakom w jak najkrótszym czasie wyuczania się jazdy sa-

mochodowej i mechaniki. Osoby życzące szybko ukończyć cały kurs, mogą natychmiast zgłaszać się do nas i w ciągu dwóch tygodni gwarantujemy im zdanie egzaminu.

Uczniowie przyjeżdżający z prowincji, zaraz nazajutrz uczą się jazdy na samochodzie, po ulicach Paryża. W ten sposób uczniowie od razu przywykają do ruchu wielkomiejskiego. Jednocześnie uczniowie mają sposobność uczyć się u nas mechaniki, pod kierownictwem najlepszych naszych instruktorów.

Kończąc kurs naszej szkoły jest się pewnym, że w razie popsucia się maszyny, można ją samemu zreperować.

Przeszedłszy szkołę im. Hallera i mając «carte rose», uczeń jest zupełnie pewnym, że może kierować swobodnie automobilem w jakimkolwiek bądź miejscu, w kraju, w Europie i Ameryce. Oprócz tego uczniowie otrzymują dyplom z naszej szkoły, z mianowaniem szofera mechanika.

Przyjęliśmy taką metodę nauki, aby jak najmniej uczniów karmić lekcjami teoretycznymi, gdyż naszym życzeniem jest, aby uczniowie znali mechanikę praktycznie i byli prawdziwymi rzemieślnikami.

Naturalnie nie każdy może zaraz przyjechać do Paryża, więc dla takich uczniów posyłamy lekcje przygotowane, materiał, który jest naprawdę niezbędny dla nauki wstępnej.

Każdemu przyjeżdżającemu uczniowi z prowincji, polecamy tani pensjonat.

Adresować: Auto-Ecole, 11, place de la Madeleine, Paris.

tamentu Imigracji i Kolonizacji, która stwierdza, że w r. fiskalnym 1923 (kończącym się 3 kwietnia 1924) przybyło do Kanady:

z Anglii 34.508 osób

ze Stanów Zjednoczonych 22.007 osób

z innych krajów 18.372 osoby.

W roku kalendarzowym 1923 przychództwo wielkobrytańskie zwiększyło się o 126 proc. i, przy ogólnej liczbie imigrantów: 136 tysięcy, wykazało liczbę 70 tysięcy.

Ta masowa imigracja elementu wielkobrytańskiego i jej ciągły wzrost dają się łatwo wytłumaczyć specjalnymi względami (zwolnienie od obowiązku posiadania paszportu, łatwość uzyskania pożyczki na zagospodarowanie się i t. p.).

Imigrant jednak angielski, pochodząc zazwyczaj z warstwy robotniczej, nie przedstawia dobrego materiału na rolnika i, pomimo daleko idące ułatwienia ze strony Rządu kanadyjskiego, chętnie emigruje do Stanów Zjednoczonych.

Nie stanowiąc również elementu rolniczego, żydzi są niechętnie widziani w Kanadzie. Rząd stosuje politykę utrudniania dostępu tej narodowości, wskutek czego można stwierdzić zmniejszenie napływu Żydów do Kanady.

Kanadyjska ustawa imigracyjna jest podobna w ogólnych zarysach do ustawy amerykańskiej; posiada jednakże jedną cechę charakterystyczną, a mianowicie swą elastyczność, którą zawdzięcza 37 i 38 paragrafowi.

Paragrafy te dopuszczają uzupełnienia ustawy rozporządzeniami wykonawczymi Gubernatora i Rady Ministrów (Orders in Council), które mogą zabronić lądowania emigrantów lub ograniczyć je w stosunku do jakiegokolwiek rasy, narodowości lub narodu.

Do końca 1924 roku warunki, które powinien posiadać każdy, chcący imigrować do Kanady były ustalone przez t. zw. «Privy Council 183», na mocy którego do Kanady miał wstęp tylko następujące kategorie imigrantów: rolnicy, robotnicy rolni oraz służba domowa. Poza tem miały prawo wjazdu żony i dzieci imigrantów, znajdujących się już w Kanadzie.

Te przepisy były stosowane do wszystkich narodowości z wyjątkiem narodowości angielskiej.

Przynależność do jednej z tych trzech grup była sprawdzana przez t. zw. «affidavits», t. j. zaświadczenia farmerów, że dany emigrant znajdzie u niego pracę na roli lub w domu.

Z początkiem r. 1924 weszły w życie nowe przepisy, wywołane zniknięciem dla imigracji europejskiej Stanów Zjednoczonych, a coza tem idzie, obawą Rządu kanadyjskiego przed masowym napływem emigrantów.

Nie wprowadzając na pozór zasadniczej zmiany w dotychczasowej polityce imigracyjnej i utrzymując w dalszym ciągu «Privy Council 183», nowe przepisy dają możliwość dokładnego i pewnego zbadania, czy kandydata na imigranta można zaliczyć do jednej z trzech wyżej wymienionych pożądaných kategorii, i czy odpowiada on stawianym warunkom. Znoszą one «affidavits», a wprowadzają na ich miejsce aplikacje (t. j. podania osób, chcących sprowadzić wychodźcę), które, po sprawdzeniu przez Urząd emigracyjny, służą za podstawę do oficjalnego wydania pozwolenia na sprowadzenie emigranta. Ilość tych wezwań nie jest ograniczona.

Powyższe zarządzenia postawiły w położeniu uprzywilejowanym między innymi i Wielką Brytanię, od imigrantów bowiem z tego państwa aplikacje nie są wymagane. Jednak Anglia nie może w dostatecznej mierze zaspokoić Kanady, ponieważ nie posiada nadmiaru robotników rolnych, a dotychczasowe doświadczenie uczy miarodajne sfery kanadyjskie, że, dla stworzenia trwałych i licznych osiedli należy sprowadzić osobnika choćby obcego i o niższej kulturze, byleby nie było wątpliwości, iż jest on prawdziwym rolnikiem z zawodu i pochodzenia.

Na skutek umowy, zawartej w listopadzie r. 1925 pomiędzy Rządem kanadyjskim a dwoma wielkimi towarzystwami kolejowymi: Canadian National Railway i Canadian Pacific Railway ma być dopuszczona w ciągu roku 1927 z Polski do Kanady znaczna ilość robotników rolnych, którzy otrzymają pracę na farmach kanadyjskich.

(C. d. n.)

MAŁY WYCHODŹCA

Zbyszek

Historja prawdziwa

«A jeśli komu droga otwarta do nieba — tym co służy Ojczyźnie». Te słowa Kochanowskiego, wypisał Zbyszek na swym podręczniku literatury polskiej, — widocznie trafiały mu do serca.

Zbyszek był tak szczęśliwy, że się doczekał polskiej szkoły. Jako 11-letnie chłopię zaczął chodzić do szkoły niemieckiej, a już od 6-go roku życia musiał uczyć się po niemiecku, choć języka tego nie cierpiał. Ale polskiego nie zaniedbywał, uczył się swego języka: historii, literatury, wierszy partyjotycznych.

Najprzód, gdy był zupełnie mały, deklamował z zacięciem: katechizm polskiego dziecka, co to jak wiecie, zaczyna się od słów:

Kto ty jesteś? Polak mały.

Jaki znak twój? Orzeł biały.

A kończy się tak:

Czem ty Polsce? Wdzięczne dziecię.

Coś Jej winien? Oddać życie.

Później umiał na pamięć bitwę racławicką — Lenartowicza, Szablę hetmańską — Pola i wiele innych pięknych utworów naszej literatury porozbiorowej.

Wierzył, że Ojczyzna zmartwychwstanie i nieraz myślał o tem, że kiedy dorośnie, będzie się bił za jej wolność. A zawsze dowodził, że gdy zostanie żołnierzem, to tylko w piechocie lub konnicy chce służyć, bo tam przychodzi do ręcznego stracia z wrogiem, podczas gdy artylerja działa na odległość, z ukrycia.

Zresztą dobrze było Zbyszkowi na świecie. Był zdrow, silny, miał czego mu było potrzeba, kochali go rodzice i rodzeństwo, lubili koledzy, Polacy, dla których był bardzo koleżeński. To też był szczęśliwy i wesoły, lubił figle i żarty.

Nadszedł rok 1918, w którym w Niemczech, po klęsce wielkiej wojny, wybuchła rewolucja, przyszły rady żołnierskie, także u nas w Poznańskim. Zbyszek zamiast chodzić do szkoły jeszcze niemieckiej, biegał we dnie jako kurjer w polskiej, tajnej organizacji wojskowej, w której miał starszego brata oficera — w nocy urządzał zasadzki na konne patrole niemieckie, które przy pomocy kolegów rozbierał, a broń odnosił polskiej organizacji.

Gdy po powstaniu 27 grudnia zaczęła formować się armja wielkopolska pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego, Zbyszek, który wówczas miał lat 16 chciał koniecznie zgłosić się do wojska. A rodzice jego nie zgodzili się ze względu na wiek i Zbyszek musiał zabrać się do nauki, teraz już w polskiej szkole.

Ale gdy w r. 1920 bolszewicy zajęli nasz kraj, gdy dotarli do bram Warszawy i na Pomorze, nikt już nie mógł i nie chciał wstrzymać Zbyszka. W lipcu zgłosił się do ochotniczego pułku jazdy wielkopolskiej, obecnie 26 p. ułanów. Nareszcie był już żołnierzem i śpiewał: jak to na wojenne ładnie, kiedy ułan z konia spadnie». W sierpniu składał przysięgę żołnierską przed generałem Hallerem, a wówczas ogarnął go tem większy zapał i chęć czynów, na myśl, że należy do zastępów tego wstawionego generała i gorącego Polaka.

W kilka dni potem pułk jego wyruszył na front bolszewicki. Przedtem przyjechał Zbyszek do domu pożegnać się z rodziną. Zgłosił się na pierwszy patrol — zapowiadał. I dotrzymał słowa. Wyjechał na noc z podjazdem, a gdy nad ranem natknęto się na liczną jazdę bolszewicką — na widok wrogów wiary i ojczyzny — uniesiony zapałem, szarżował na nich. Huknęła salwa, Zbyszek spadł z konia. Dwaj towarzysze z narażeniem życia wynieśli go nieprzytomnego pod osłonę lasu. Rozpięto mundur, na piersiach pod sercem była mała rana od kuli. Orzeźwiony wodą, Zbyszek otworzył oczy: «Chętnie umieram za Polskę, tylko byłbym chciał dłużej za nią walczyć» — wyszeptał i skonał.

Na trumnie Zbyszka złożono wieńce z napisem: «Bohaterowi».

Opowieść Drzymały (2)

Michał Drzymała o swojej doli i niedoli.

— W Wielki Piątek rano — jako że to jest wielkie święto niemieckie — przychodzili do mnie Niemcy ubrani po świątecznemu i oglądali moje nowe mieszkanie. Przyjechali również żandarmi — widząc wóz zakleli po niemiecku, spuścili nosy na kwintę i irytując się, zawrócili z powrotem. Byłem bardzo rad, że szwabi zostali bezradni i chociaż ich kłót w oczy dym, ulatujący z wozu, nie mogli mi zabronić palenia ognia. Cały rok mieszkalem w wozie kupionym od karczmarza.

— Pewnego razu przejeżdżali koło mojego pola jacyś panowie — zatrzymali się, zeszli z pojazdu i przyszli do wozu. Oglądali go, stukali po nim a jeden powiada: «Musi być tu wam zimno w tym wozie, Drzymała — co?»

— Zawsze lepiej, jak na dworze — odpowiedziałem.

— Panowie czegoś zaczęli się namawiać i po chwili jeden z nich, zwracając się do mnie, powiedział:

— Poszukajcie Drzymała, jakiegoś majstra, który umiałby nam taki wóz zrobić — za kilka dni dowiemy się czy znaleźli, dowiedzenia.

Odjechali! Jak się później dowiedziałem, jeden z nich był hrabią.

W dwa czy trzy dni potem we wszystkich gazetach polskich pojawiał się odezwa Komitetu budowy wozu Drzymała.

Składki płynęły — wóz nowy, tej samej wielkości co stary, tj. osiem metrów długi, pięć szeroki, z trzema okienkami — zaczął się budować.

Na zimę miałem już wóz nowy — ciepły, bo wybiły wewnątrz korkami, który w zupełności mógł mi zastąpić chatę.

W nowym wozie mieszkalem rok i 2 miesiące... W tym samym czasie toczył się mój proces i był już w sądzie najwyższym w Berlinie, gdzie adwokaci — jak mi opowiadali później sami Niemcy — bojąc się odważnie mej sprawnie — przegrali ją.

Przegrany proces zadecydował o sprzedaży mojej ziemi. Wtniosem się z niej... Zamieszkałem chwilowo u ludzi, którzy byli we dworze na ordynacji. Wóz przewiozłem na pańskie pole i tam stał jakiś czas.

Byłem bez ziemi, bez dachu nad głową, lecz pod o-

pieką twardej niemieckiej ustawy, która nawet w wozie mieszkać nie pozwalała.

Struty, złamany podłoscia niemiecką, pewnej nocy nie mogłem długo zasnąć... Przez głowę przewijały się dzieki myśli. Nad ranem, gdy po długiej męczarni zasnąłem — śniło mi się, że wóz mój, który stał na niemieckiego obszarnika polu, tonie, a ja wraz z nim topię się.

Przebudziłem się. Na dworze już dniało. Ubrałem się po cichutku i pobiegłem do wozu... Otworzyłem drzwi, a gdy znalazłem się wewnątrz, dopiero mogłem lekko odetchnąć...

Usiadłem na stołku i po chwili zasnąłem. Tak dobrze i smacznie — jak przy mojej kuchence — dawno już nie spałem. Po przebudzeniu się obejrzałem jeszcze raz wnętrze mojego wozu i wyszedłem, obszedłem go wokoło i rozstając się z nim, jak z kimś najdroższym w życiu, z obawy, by mi go Niemcy nie zniszczyli, odstawiłem go do Poznania.

Obecnie znajduje się on w muzeum w Krakowie. — Taka jest historia moja i mojego wozu.

Obecnie żyję na 6 morgach magdeburgskich i ósmy już krzyżyk na barkach swych dźwigam.

Wycieczka uczonych i studentów francuskich. W dn. 26 sierpnia o godz. 9 rano przybyła do Warszawy delegacja francus-

kiego stowarzyszenia w Paryżu «Mission Catholiques Universitaires», w której brało udział kilku profesorów, oraz grupa byłych i obecnych słuchaczy wyższych zakładów naukowych w Paryżu. Na czele wycieczki stoi znany profesor Instytutu Katolickiego w Paryżu, oraz naczelny redaktor jednego z najpoczytniejszych czasopism francuskich «Revue des Jeunes», p. R. Gillet. Członkowie wycieczki mają zamiar nawiązać kontakt ze sferami katolickimi w Polsce. Wygłoszą oni w Warszawie dwa odczyty o literaturze francuskiej i o życiu akademików katolickich we Francji. Wstęp na odczyt bezpłatny.

ZAPŁACILI ZA PRENUMERATĘ

Andrzej Witek 10 fr. do 1.I 28; Tyleczak Edward 12 fr. do 1.IV 28; Smarzewski B. 20 fr. do 1.IV 28; Mikołajak 12 fr. do 1.II 28; Maciąg Jan 12 fr. do 1.II 28; Kosiński Ant. 10 fr. do 1.I 28; Machaj Michał 14 fr. do 1.I 28; Kuk Włodz. 12 fr. do 1.VII 28; Ilko Biłyj 20 fr. do 1.I 28; l'abbé Ollier 10 fr. do 1.I 28; Młynarczyk Stan. 6 fr. do 1.X 27; Kołacz Józef 12 fr. do 1.I 28; Wacław Kaźmierczak 12 fr. do 1.I 28; Bielski Victor 12.50 do 1.I 28; Dziedzic Jan 6 fr. do 1.XI 27; Biegański 12 fr. do 1.XII 27; Bartuszek Marja 12.50 do 1.I 28; Sobczak Kazimierz 12.50 do 1.I 28; Lenart Józef 14 fr. do 1.I 28.

Michał Górski 20 fr. do 1.I 28; Śpiewak Piotr 14 fr. do 1.II 28; Stolarski Edward 12 fr. do 1.I 28; Kuznicz Marja 12 fr. do 1.I 28; Skoczylas Antoni 16 fr. do 1.I 28;

KSIEGARNIA POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski. Stron 120 Fr. 4 50
Historja Święta. Stron 186 Fr. 4 50

Ten Katechizm jak również *Historja Święta* są podręcznikami do nauki religji we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i *Historji* świętej. Dorosłym taksamo te książki są potrzebne, bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany Przewodnik dla Wychodźców we Francji.

Stron 174. Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski Fr. 8 »

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz wymową Fr. 5 »

X. FERDYNAND MACHAY. *Moja Droga do Polski* Stron 260. Fr. 15 »

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski.

W naszej księgarni mamy duży wybór książek do nabożeństwa w cenie Fr. 12 do 35 »

w pięknych oprawach, skórkowych i kościanych.

Psalterz Dawidowy w tłumaczeniu X. Arcybiskupa Symona. Stron 304. Fr. 10 »

Manualik Dzieci Marji Fr. 25 »

Śpiewnik Kościelny z nutami. W oprawie. Stron 525. Fr. 25 »

Śpiewnik Narodowy z nutami. Trzy części: I część 96 stron; II 112 stron; III 996 stron.

Razem stron 304 w jednej oprawie Fr. 15 »

Karty Legitymacyjne dla członków wszystkich Towarzystw. Różne kolory. Setka Fr. 20 »

Historja Polski. Obszerne opowiadanie dziejów Polski. Stron 279. Fr. 15 »

X. BISKUP BAUDRILLART. *Dlaczego Francja kocha Polskę* Fr. 2 »

PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW. Staraniem « Polaka we Francji »

Wspaniałe Obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru *Polaka we Francji* z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiątka pierwszej Komunii św.

Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiątkę swojej Komunii św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunii św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególnie dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego, będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr.

« POLAK WE FRANCJI »

263 bis, rue Saint-Honoré

PARIS, 1^{er}

Przy zamówieniu wyciąć i nalepić na kopercie.

Kulas Antoni 12 fr. do 1.I 28; Światło Marja 12 fr. do 1.I 28; Walenty Szostak 12 fr. do 1.I 28; Śliwa Jan 16 fr. do 1.I 28; Czarwakowska J. 10 fr. do 1.I 28; Kania Michał 12 fr. do 1.I 28; Boczek Katarzyna 12 fr. do 1.II 28; Kopeć Józef 24 fr. do 1.VI 28; Stefańska Fran. 15 fr. do 1.II 28; Strzeszewski Stan. 10 fr. do 1.VI 27; Kaczmarczyk Józef 22 fr. do 1.I 28; Skonieczno Fran. 12 fr. do 1.I 28; Sabot Franciszek 14 fr. do 1.I 28; Tekla 12 fr. do 1.I 28; Turski Stanisław 16 fr. do 1.I 28; Tymonin Mikołaj 20 fr. do 1.I 28; Szafran Józef 12 fr. do 1.I 28; Sztandera Józef 24 fr. do 1.I 28; Sokołowski Jan 12 fr. do 1.I 28; Piława Kat. 12 fr. do 1.I 28; Siarczyńska Janina 10 fr. do 1.III 28; Ig. Woźniak za sierpień 33 fr.; Pietrzak Antoni 15 fr. do 1.III 28; Roch Górecki 10 fr. do 1.I 28;

(c. d. n.)

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Jedyne biuro zleceń towarzystwa francusko-polskiego

« UNIVERSUM »

18, rue Jean-Jacques Rousseau
obok rue St-Honoré, PARIS (1^{er})

métro Louvre Tel. : Louvre 02-10

otwarte codziennie

od 2 do 7 wieczór, w niedziele i święta od 9 do 12 i od 2 do 6 po południu.

Przygotowanie papierów do ślubu.

Urzędowe tłumaczenia. Legalizacja dokumentów.

Załatwienie wszelkich spraw i zleceń i t. d.

Kompletnych informacji udziela się bezpłatnie.

DENTYSTA-LEKARZ E. SMULAR

z paryskiego fakultetu medycznego

Leczenie i rwanie zębów. Najnowsze sposoby bez bólu.

Korony sztuczne, mostki. Dla niezamożnych zniżki.

Przyjmuje codziennie od 9 ran. do 8 wiec. w niedziele do 2 pop.
48, rue Dunkerque. Métro: Gare du Nord, Barbès, Anvers. Tél. Trudaine 42-79

Pierwsza polska szkoła

SAMOCHODOWA im. Hallera

11, Place de la Madeleine (metr. i Nord-Sud : Madeleine)

Paris, 8^e. Autobus AC od dworca Gare du Nord.

Telefon : Richelieu 86-35

Tylko dyplom naszej szkoły która jednocześnie daje wam prawo do wolnej jazdy po całej Francji a nawet całej Europie i w kraju. może Wam ułatwić do otrzymania dobrej posady.

Nasza szkoła wyucza Was w 14 dn. kursu jazdy i mechaniki, wraz z przejściem egzaminu i otrzymaniem dyplomu szofera mechanika.

Cały kurs kosztuje 250 fr.

UWAGA : Uczniom, którzy nie mogą zaraz przyjechać, tym wysyłamy pocztą kurs lekcji teoretycznych. Ci zaś po zaznajomieniu się z tym kursem przyjeżdżają na lekcje praktyczne.

Znajomość jęz. francuskiego nie obowiązuje. Przyjeżdżnym z prowincji, rekomendujemy mieszkanie, od 20 do 25 fr. na tydzień. Informacje wysyłamy bezpłatnie.

Zapisy codziennie od 9-aj do 7i pół. w niedzielę od 9-5 wieczorem.

Książki do nabożeństwa

Klucz do nieba, stron 256, oprawa, skórkowa,

czarna, złote brzegi cena 22 fr.

Zbiorek modlitw, stron 256, oprawa wykwin-

tna, kościana, biała złote brzegi. cena 12 fr.

Anioł Stróż. stron 190, oprawa ładna, imitacja

skorki, złote brzegi. cena 12 fr.

Jezus. Marja, Józef, stron, 254, ładna, imitacja

skorki, złote brzegi. cena 10 fr.

Chleb anielski, stron 256, oprawa skórkowa

czarna, złote brzegi. Cena 22 fr

Zamawiać Mission polonaise, 263 bis, r. St-Honoré



457

Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909

Bizuterji Zagarków i Instrumentów Muzycznych



Pod Zarządem
Marji
Jawdyńskiej

ARMAND

POLECA RODAKOM :

Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy	55 fr.
Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów	75 fr.
Zegarek nakręcany co 8 dni, czarny lub nik	95 fr.
Zegarek firmy Lip czarny lub niklowy, mechanizm ancre 15 rubinów	145 fr.
Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny	125 fr.
Zegarek, damski, czarny lub niklowy	75 fr.
Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny	95 fr.
Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm ancre, 15 rubinów	165 fr.
633 Budziki 48 — 38 —	30 fr.
235 Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy — 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów	150 fr.
248 Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony. 26 fr. 80 tonów	235 fr.
342 Fonografy 325 fr. 375 fr.	36 fr.
457 Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr. 235 fr.	425 fr.
304 Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerale	265 fr.
317 Brzytwy w doskonałym gatunku 20 fr. 24 fr.	10 fr.
412 Grzeblenie z prawdziwego rogu, mocne 7 fr. 9 fr.	30 fr.
447 Szczotki do włosów 10 fr. 12 fr.	12 fr.
502 Lusterka w niklowych ramkach	14 fr.
201 Mydło do golenia w metalowym futerale	18 fr.
907 Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy 8 fr.	4 fr.
612 Maszynka do strzyżenia włosów 49 fr.	12 fr.
Pędzle do golenia w doskonałym gatunku 6 fr. 9 fr.	55 fr.
Bindy do włosów 4 fr.	12 fr.
	6 fr.

Dla każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WĘ FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego mandatu-poście, który należy nadesłać należy pod adresem :

ARMAND

4, rue des Archives
PARIS (4^e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką, pieniędzy to napiszcie do nas nadmienając jaką nam sumę przesłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

MANUALIK DZIECI MARJI

Zawiera pouczenia o Dzieciach Marji, nauki o cnotach, mnóstwo modlitw i litanji, dużo pieśni kościelnych. Str. CX × 434 Piękny format i oprawa płócienna, brzegi złote 24 fr.

» » » » » 20 fr.

GIEŁDA

W PARYŻU, placą (kurs przeciętny)

Za 1 złoty	Frs :	2 87
Za 1 funt szterlinga	Frs :	123
Za 1 dolara	Frs :	25

W WARSZAWIE :

Za 1 franka	Zip.:	0. 24 (grosze).
Za 1 funt sterling	'	45
Za 2 dolara	'	9

KALENDARZ

Wrzesień 30 dni.

18. Niedziela. Józef. z Kupert.
19. Poniedziałek. Januarego bp. m.
20. Wtorek. Eustachego m.
21. Środa. Such. Mateusza ap., Mauryc.
22. Czwartek. Tomasza z Wilan.
23. Piątek. Such. Tekli pn, i m.
24. Sobota. Such. NMP. Okupu.

“ POLEXPRESS ”

Polskie biuro podróży w Paryżu

3, rue Chauveau-Lagarde, Paris, VIII^e.

wykonuje wszelkie zlecenia w zakresie podróż-
nictwa i wymiany walut.

Bilety kolejowe 3 i 4 klasy-Bilety okrętowe-wizy-
zakup i sprzedaż złotych polskich i dolarów-
informacje i mandaty bezpłatnie.

Lekarz-Polak

Dr. Franciszek Brabander

b. ekstern szpitali m Paryża przyjmuje rano od 11
do 12 i po poł. od 3 do 6 w niedzielę od 10 tej rano
CHOROBY WEWNĘTRZNE, SKÓRNE I DRÓG MOCZOWYCH

Ceny Specjalne dla Robotników

21, Boulevard Port-Royal 1 piętro na lewo (Métro Vavin)
Uwaga : 21, nie 21 bis. Tél. Gobelins, 51-07.

Adwokat Przysięgły

przy Petersb. sędzie apel.

Jerzy LEWIŃSKI

5, rue Boudreau (przy Opéra) Paris (9^e)

Métro : Opéra

Tél. Central 94-37 — 94-66

przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6 w niedzielę od 10-12.

Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Papiery
do ślubu. Legalizacja dokumentów pełnomocnictwa. Akta
rejentalne. Spadki, wypadki przy pracy, naturalizacja, porady
listowne i osobiste. Mówi się po polsku i niemiecku.

Dr. RYPKO i Dr. VIALARD

17, rue Réaumur, PARIS

Métro : Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple lub République

DOKTORZY SPECJALIŚCI

Choroby mocz u obojga płci weneryczne, syfilis, tryper, chankier,
choroby skórne, niemoc płciowa. Choroby, krwi, nerwów, serca,
płucne, żołądka i brzuszne. Bóle i reumatyzmy.

Nowe metody leczenia :

Elektrycznością, serum, zastrzykami. Analizy krwi, moczu, ropy i t. p.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz, w niedzielę od 9 rano do 6 wiecz.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku. Dla robotników i urzędników
ceny niższe.

Polska LECZNICA UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, PARIS 19. (na parterze)

Métro : Jaurès. Tramwaje N^o 29, 21, 51. Autobus M.

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ŻOŁĄDKA, SKÓRNE
WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NOŻA, PRO-
MIENIE, LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA
NIEDAWNO ZOSTAŁ OTWARTY ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.

Przy klinice

b. Naczelný Lekarz 30 p. Str. Kaniowskich
DOKTÓR POLSKI

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo.

Przyjęcia : w dniu powszednie od 10—12 i od 4—7 popołudniu.

Prócz tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedzielę od 9 — 12 rano.



DOSTARCZAM DO FRANCJI
TANIE CZESKIE PIERZE
BENEDIKT SACHSEL
Lobzy Nr. 346 u Pilzen
CZECHY
(République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; mię-
kiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 80 fr. — Ceny we
frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za za-
liczką pocztową. Opakowanie się nie oblicza. Wzmieniam
i odbieram napowrót. — Próbką darmo. — Paczki z
Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

SWÓJ DO SWEGO

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW DLA POLAKÓW

we Francji, wysyła Rodakom za zamówieniem odwrotną pocztą za
zaliczką :

Brzytwy oraz wszelkie przybory do golenia, maszynki do strzyżenia,
portfele, lustra, zegarki, rowery, gramofony, harmonje, mandoliny,
ubrania, suknie eleganckie, płaszcze damskie i męskie, bieliznę, swetry,
Polska kiełbasa, krakowska i sucha, serdelki, wódka, żubrówka,
starka, chleb razowy i pytlowy, kaszy wszelkiego rodzaju śledzie
marynowane, uliki, chałwa, herbata, ciastka polskie oraz wszelkie
inne produkty po cenach umiarkowanych,

Gwarancja — Ceny konkurencyjne

Kto raz kupi stale, zwraca się o wszelkie towary,
Dla zamówienia powyżej 200 franków-piękne premje.
Katalogi bezpłatnie.

Polski Dom Handlowy : POLDOM
76, rue des Plantes, PARIS (XIV^e)

Adres ten wyciąć i przy zamówieniu nakleić na kopertę.

Jedyny Polski Tłómacz

PRZYSIĘGŁY

przy najwyższych sądach francuskich

KAROL SMÓLSKI

96, Bd. Montparnasse - Paris (14^e)

METRO : VAVIN I MONTPARNASSE

wykonywuje w najprędszym czasie urzędowe tłu-
maczenia ze wszystkich języków po cenach bardzo
przystępnych :

Specjalne Ceny

dla robotników i studentów.

DO CHORYCH

dla tych wszystkich, którzy cierpią lub mają dolegliwości.

Doktór

Wskazuje bezpłatnie sposób leczenia, bardzo łatwy do
zastowania, który im

SIŁY I ZDROWIE WRÓCI

Piszcie do Kliniki

« ARAGO »

6, boulevard Arago, PARIS

Le Gérant : P. NEVEU.